Nr. 67 We Lwowie Środa dnia 8. Marca 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki l. 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 16 złr. — półrocznie 8 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do wszystkich Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Zmiana prezydenta.

Lwów 7. marca.

Zmiana dokonana dnia 4. b. m. w Białym Domu w Waszyngtonie, jest wypadkiem tak wielkiej doniosłości politycznej, iż uważamy za stosowne mimo kilkakrotnego omówienia tej sprawy, raz jeszcze poświęcić jej kilka słów. Cleveland, jak wiadomo, był pierwszym, który pobite od czasu wojny domowej stronnictwo demokratyczne potrafił podnieść do władzy. I w roku 1888 nie byłby on uległ, gdyby rozstrzygającemi były wówczas głosy prawyborców, a nie wybranych już wyborców, których rozdział na poszczególne stany niezupełnie odpowiada zmieniającym się ciągle stosunkom ludnościowym. U ludu miał wówczas Cleveland wcale poważną większość, która od tego czasu tak silnie wzrosła, że ostatnim razem miał ją także u wyborców, tak, że uzyskał trzydzieści i cztery głosów więcej, aniżeli do zwycięstwa było potrzeba. Wobec tego, że podobny zwrot nastąpił także w izbie reprezentantów i tam większość jest demokratyczną, można zatem powiedzieć, że to stronnictwo jest dzisiaj w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej panującem.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że dokonany w ten sposób zwrot, odbije się nietylko w polityce wewnętrznej Stanów Zjednoczonych, ale także w wysokim stopniu wobec zagranicy. Zachowanie się republikanów z epoki, kiedy oni byli górą, zostawia po sobie jaknajprzykrzejsze wrażenie. Skargi na nadużycia przy rozdziale urzędów i na trwonienie pieniędzy państwowych w formie najrozmaitszych pensyj dla przyjaciół politycznych i dla stronników, na podporządkowanie interesów publicznych pod prywatne, stały się coraz częstszemi, a trafiały one w pierwszym rzędzie przeciwko przewódcom stronnictwa republikańskiego.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, władza centralna ma przedewszystkiem do czynienia z zagadnieniami ekonomicznemi, o ile zaś prawodawstwo dotyczy życia umysłowego i społecznego, należy ono przeważnie do poszczególnych stanów. Już z tego samego wynika, że polityka tu rzadko ma sposobność kierować się względami idealnemi, zwłaszcza, że owe kwestje ekonomiczne nie są z reguły natury socjalno politycznej i przy istocie stosunków amerykańskiego społeczeństwa nawet być nie mogą. Co w Europie kwestjom ekonomicznym, do których rozwiązania przyczyniają państwo, nadaje charakter społeczny — a mianowicie dążenie z jednej strony do utrzymania historycznych klas i warstw społecznych, a z drugiej strony do polepszenia bytu owych miljonów, które w naszych ustalonych stosunkach nie mogą sobie same pomódz, co zatem prawodawstwu europejskiemu nadaje czasem przynajmniej lekki odblask idealny, to w rzeczypospolitej północno-amerykańskiej w stosunkowo drobnych tylko istnieje rozmiarach. Robotnicy amerykańscy szczycą się wprawdzie także czuć jako stan, a z jaką bezwzględnością walczą przeciw pracodawcom, na to olbrzymie czasami strajki dostatecznych dostarczają dowodów. Walki te robotników, którzy możliwie największej pragną płacy, z spekulującymi miljonerami, wyzyskującymi swoje stanowisko także wobec publiczności, są jednakowoż jeno wojnami finansowemi, bez podstawy idealnej, na które zresztą prawodawstwo naturalne mały tylko ma wpływ. Natomiast może ono w pośredni sposób oddziaływać na stosunki między bogaczami a biedakami. Bil Mac-Kinley'a z olbrzymiemi cłami uchwalony był jedynie w interesie fabrykantów, mimo, że robotnikom starano się wyperswadować, że i oni przy tym bilu coś zyskają. Bil en przyczynił się najwięcej do obalenia stronnictwa republikańskiego. Korzyści dla robotników jakoś się nie objawiły, uczuli oni jedynie podrożenie wszystkich artykułów żywności, a stany Południowe i Zachodnie przeważnie rolnicze, tudzież wielkie miasta portowe, których handel cierpi skutkiem postępującego coraz więcej oddzielania się od Europy, wystąpiły w pierwszym szeregu przeciw republikanom — jak się pokazało — skutecznie. Republikanie będąc u steru przeholowali i w ten sposób sami sobie zgotowali upadek. Że się istotnie zanosi na zmianę, na to orędzie prezydenta Clevelanda przy objęciu władzy wiele dostarcza dowodów — jeżeli za słowami pójdą czyny...

W sprawie obchodu jubileuszu papieskiego.

Otrzymujemy następujące pismo:

Obiecałem p. prof. Szuchewiczowi, poddać pod sąd opinji publicznej te „inne powody,“ o których on w swoich zaprzeczeniach wspomniał, a dla których ruski komitet jubileuszowy uchwalił na swój obchód mnie nie zapraszać. Warunkiem zaniechania tej sprawy było, jeżeli p. Szuchiewicz powód główny mego wyłączenia, t. j. wrzekomą moją niesubordynację względem JE. Metropolity, poprze dowodami. Że zaś p. profesor tego warunku nie dopełnił, przeto ja mej obietnicy dotrzymać muszę.

Wprzód jednak zaznaczę, w jaki to sposób p. S. wywija się z kłopotu. Sposób to stary jak świat i dotąd jeszcze z powodzeniem uprawiany przez podwładnych p. profesora. To nie ja, ale komitet uchwalił, mówi p. S., „niech się ks. B. uda do komitetu.“ Przecież to tak nieładnie zwalać z siebie na drugich i odsyłać mnie do komitetu, który już nie istnieje po spełnieniu swego zadania. Ale mniejsza o to. Korzystam z rady p. S., prosząc wszystkich panów, którzy do komitetu ruskiego należeli, a nietylko ich, lecz i wszystkich ich przyjaciół politycznych, aby mi dowiedli: gdzie? kiedy? i w jakich okolicznościach? ja pisałem przeciw JE metropolicie, lub przeciw któremu z biskupów ruskich. Może wśród nich znajdzie się choć jedna uczciwa dusza, zdolna pojąć, że takiego oskarżenia na kapłana, wiernego swoim obowiązkom, nie rzuca się bezkarnie. Czekam.

Oczywiście, że tego nie doczekam się nigdy, a tembardziej wyjaśnienia jakie to „jeszcze inne przyczyny spowodowały komitet jubileuszowy nie zapraszać mnie do Narodnego Domu. Sam więc muszę spowiadać się z moich grzechów i te „inne przyczyny“ przed forum opinji publicznej powołać.

Wiem, że taka *oratio pro domo sua* jest rzeczą drobnostkową niesmaczną i jeszcze bardziej drażniącą przeciwników; dlatego też dotąd nigdy i nikogo swoją osobą nie zaprzątałem. Milczałbym więc i cierpiał dalej, gdyby było można. Widzi Bóg, z jakim wysiłkiem woli swoje i przeciwników moich tajemnice odsłaniam.

Pierworodnym grzechem moim, jak i wszystkich chełmskich księży wobec pewnego odłamu halickich Rusinów jest: nieprzyjęcie schyzmy, stawianie wiary nad narodowość i brak nienawiści do Polaków. Ten grzech ciąży na nas od lat dwudziestu dotąd nie zmyty. Jak nas tu przyjęto, jak traktowano, jak utrudniano nam zajęcie najpodrzędniejszych stanowisk kościelnych, — któż nie wie? Gdyby nie rząd, nie Polacy, co nas przygarnęli i wsparli, to niejednemu z wygnańców chełmskich przyszłoby z głodu umierać wśród własnych rodaków. Byłto wypadek niesłychany w historji świata, żeby naród swych własnych synów — prześladowanych za to, co temu narodowi najdroższem być powinno, bo za wiarę i narodowość — tak nie po ludzku odtrącił: Jeżeli jednak dziś nie poniewieramy się, a pracujemy na odpowiednich stanowiskach, zawdzięczamy to rządowi, szlachcie polskiej, a przedewszystkiem temu prawdziwemu ojcu i protektorowi naszemu, JE. metropolicie Sylwestrowi. Snać nasze schronienie się tu w Galicji przed schyzmą i wynarodowieniem było bardzo nie na rękę tutejszym menerom ruskim, skoro swej niechęci dawali i dają dotąd tak dobitny wyraz.

Nie dziw zatem, że uzyskawszy ingerencję w obchodzie jubileuszowym, tak JE. metropolicie, ojcu naszemu, jak i nam animozji swej nie omieszkali okazać. A osobliwie mnie ten zaszczyt spotkał, bo — jak twierdzi p. Szuchiewicz wraz ze swoim komitetem — ja tylko jeden od zaproszeń do Narodnego Domu zostałem wyłączony. Widać, moja niegodna osoba pod szczególniejszą kondemnatą komitetujących rodaków. Co prawda, tak jakoś się składało, że o ich łaskę nie ubiegałem się dotąd i wyznaję, że na przyszłość także o nią starać się nie myślę. Że były „inne przyczyny“, które sprowadziły na mnie ową specjalną anatemę, tego nie przeczę i sam do winy się przyznam.

Grzechami temi — to ideały każdego prawego Rusina, a wyznawane przezemnie z całą konsekwencją.

Ruś — wierna siostrzyca Polski, złączona z nią ku wspólnemu dobru w doli i niedoli.

Ruś — wierna swemu posłannictwu dziejowemu, jako przedmurze cywilizacji zachodniej od bizantynizmu i barbarzyństwa;

Ruś — wierna córa Kościoła katolickiego, pielęgnująca posłannictwo nawrócenia do jedności tego Kościoła całego wschodu;

— Ruś — szlachetna i uszlachetniająca, ze światłem a gorliwem duchowieństwem na czole, ze wspaniałym kultem swoim, z językiem czystym i wyrobionym, ze wszystkiemi dodatniemi właściwościami swemi; — oto moje ideały!

Za nie cierpiałem i cierpieć jestem gotów; one stały się dla mnie tem droższe, gdy zostały brutalnie zniweczone w Chełmszczyźnie i wystawione na szwank przez wyrodnych synów Rusi halickiej.

Te ideały były mi gwiazdą przewodnią gdy obok O. Kalinki, przykładałem rękę do założenia internatu ruskiego OO. Zmartwychwstańców. One przyświecały mi, gdy sam jeden bez poparcia i zachęty, porwałem się wydawać *Ruś*, dającą tym ideałom praktyczny wyraz. Nawet *Narodna Czasopyś* powstała za moim współudziałem, gdyż sądziłem, że i przez nią będzie można prostować drogi mojego narodu, pokrzywione przez niesumiennych, lub zaślepionych przewodników.

Że pisząc, nie podkładałem miękich wezgłowi pod łokcie niektórych, żem nie schlebiał ich narodowościowemu szowinizmowi, tego nie przeczę. Przyznaję także, żem zwłaszcza stronnictwu narodowców nie szczędził gorzkiej nieraz prawdy, bo pragnąłem, aby ono, mając w sobie tyle elementów dodatnich, tyle punktów stycznych z zdrowemi dążeniami, nie szło na bezdroża fałszywych doktryn i nie kładło podwalin narodowego gmachu na gruncie nienawiści plemiennej.

Oto moje grzechy — *inde irae!* Co mnie za to spotkało i spotyka dotąd od moich najmilszych, tego nie podnoszę, bo to są rzeczy znane. A że ten rachunek dotąd jeszcze nie zamknięty, że do niego wejdzie jeszcze niejedno poniżenie, pominięcie, a nawet obelga, tego dowodzi ostatni fakt. Nie przymawiam tu, broń Boże, moim władzom, owszem byłoby dziwnem, gdyby zostając pod taką presją ludzkich języków, inaczej jak dotąd ze mną postępowały.

Na zakończenie jeszcze słówko panu Szuchiewiczowi. P. profesor w wiadomem swojem sprostowaniu uznał za stosowne z emfazą zaznaczyć, że mnie dotąd jeszcze za honoracjora nie uznano. Na to zgoda. Jam nie szukał i nie pragnę zaszczytów waszych, bo obrałbym ku temu drogę inną. Bić w bęben narodowiecki, a czapkować moskalofilom, zalecać się i prawić słodkie słówka wpływowym sferom, a cichaczem piorunować na Lachów, oto recepta na politycznego honoracjora ruskiego, *krasnyj kaftan, no ne na mene szytyj.*

Ja szukałem zaszczytów innych i znalazłem je w nienawiści pańskich przyjaciół politycznych. Te mi wobec uczciwych ludzi i prawych rodaków wystarczą. Takiego zaszczytu, jaki mnie spotkał przed miesiącem z ręki jednego z waszych, nie oddałbym za wszystkie czerwone pasy i złote łańcuchy. Policzek w biały dzień, na najruchliwszej ulicy Lwowa, za spełnienie mojego kapłańskiego obowiązku, za obronę praw Kościoła, to chyba honor nie byle jaki! Czy pan to rozumie?

Ks. Ł. Bobrowicz.

Zeznania Karola Lesseps'a.

Przy końcu zeszłego miesiąca ukazał się we *Figarze* krótki artykuł z rozgłośnym podpisem *Vidi*. Autor, jak utrzymują dzienniki, były notarjusz Gamar, dziś poseł z departamentu Mayenne i członek ankiety parlamentarnej — zarzuca przewódcy radykalnego stronnictwa, że w roku 1888 kilkakrotnie usiłował nakłonić Karola Lessepsa do ustąpienia nadmiernym żądaniom Hertza i Reinacha. Interesa tych dwóch kierowników korupcyjnych matactw, popierali również b. prezydent izby Floquet, podówczas minister spraw wewnętrznych i b. minister wojny Freycinet, jak wynika z zeznań, złożonych w toku procesu o bankructwo panamskie. Akta, zawierające przesłuchania dep. Clémenceau, Floqueta i Freycineta, znaczone są liczbą porządkową: 201 bis, 201 ter, 201 quater. Dlaczego? Oczywiście z tego powodu — odpowiada *Figaro* — aby bez śladu i podejrzenia mogły być w razie potrzeby usunięte. — Następnego dnia pojawiło się w dzienniku *Justice*, dementi, w którem Clémenceau oświadczył, że rewelacje *Figara*, rzekomo na protokole śledczym oparte, są jedynie „tkanką niedokładnych cytat“. Odpowiedź *Figara* była niespodzianką. Pod tytułem: *Quelques documents pour le procés de corruption* znaleźli czytelnicy pierwszego bulwarowego dziennika protokół przesłuchania dep. Clemenceau, a dla objaśnienia wyciąg z zeznań Lessepsa, Floqueta i Freycineta. Akta sądowe, które zachowane być winny pod pieczęcią tajemnicy urzędowej, obecnie ogłoszone są *urbi et orbi* i odsłaniają kilka ciekawych kart historji panamskiego przedsiębiorstwa. Szczególniej zeznania Lessepsa rzucają światło na niejeden szczegół, dotychczas mniej dokładnie znany.

Od roku 1884 do 1888 — zeznawał Lesseps dnia 30. grudnia 1892 — baron Reinach podniósł z funduszów Towarzystwa ogółem sumę 6,864.145 franków oprócz tego zaś na koszta agitacji i reklamy 3,015.000 franków, tj. razem blisko 10 miljonów franków. W lecie roku 1888, jeszcze przed uchwaleniem przez izbę projektu emisji nowych losów panamskich, zażądał Reinach dalszych 10 do 12 miljonów, utrzymując, że suma ta jest potrzebna do zażegnania procesu, którym grozi Korneljusz Hertz. Odpowiedziałem Reinachowi kategorycznie, że żądanej sumy dostarczyć mu nie mogę. Wówczas przybył do mnie oficer ordynansowy ministra wojny Freycineta i oświadczył, że minister wzywa do siebie „na godzinę piątą dzisiaj“. Było to w maju, lub czerwcu 1888 roku. Minister nakłaniał mnie usilnie, abym burzę, grożącą Towarzystwu, zażegnał dla dobra rzeczypospolitej funduszami, jakie przyniesie emisja projektowanych losów. Oświadczyłem ponownie, że dostarczyć Reinachowi 10 do 12 miljonów stanowczo nie mogę. Minister odrzekł, iż cyfr nie zna, że jednak wszystko uczynić należy, byle usunąć trudności. W parę dni potem, zaprosił mnie do siebie Clémenceau, który powtórzył mi to samo, co mówił Freycinet, z odcieniami tylko, jakie wywołała różnica temperamentu i charakteru. Po kilku dniach zatelefonowano z ministerstwa spraw wewnętrznych do biura Towarzystwa, że minister Floquet chce się widzieć z Ferdynandem Lessepsem. Poszedłem z ojcem do ministerstwa, gdzie Floquet przedstawił to samo żądanie, z którem przed kilku dniami wystąpili kolejno Freycinet i Clémenceau. Oświadczyłem powtórnie wobec ojca, który o żądaniach Reinacha dotychczas nic nie wiedział, że 10 do 12 miljonów Towarzystwo dać nie może. Floquet przyznał mi słuszność i na tem skończyła się wizyta. Atoli przedstawienia osób tak wpływowych doprowadziły mnie ostatecznie do tego, iż zaraz po uchwaleniu przez izbę emisji w dniu 16. lipca 1888 kazałem wypłacić Reinachowi 4.940.475 franków.

Co do Artona, to kwestja ta stoi w związku z towarzystwem dynamitowem. Arton był reprezentantem towarzystwa dynamitowego, posiadał przez „grupę dynamitową“ wielkie wpływy w parlamencie i przyrzekł mi ich użyć na rzecz towarzystwa panamskiego. W istocie zajął się tem i za tę przysługę ofiarowałem mu miejsce w syndykacie z r. 1888. Czy Herz otrzymał co od Reinacha — nie wiem; wiem tylko, że towarzystwo wypłaciło mu 600.000 franków we wrześniu i grudniu r. 1885, pierwszym razem 100.000 fr., drugim 500.000 franków.

Z rubryki „Publicité“ wypłaciłem ministrowi Baihautowi 375 000 fr., a następnie na żądanie prezesa ministrów Floqueta 300.000 fr.

W jaki sposób użył Reinach sumy 3,390.475 fr., tego nie wiem; dodam tylko, że gdyby osoby, wskazane na talonach czeków (z wyjątkiem Hertza, mówię tu bowiem o osobach ze świata politycznego) żądały odemnie tych sum, które otrzymywały od Reinacha, byłbym im te sumy bez wątpienia dostarczył dla ocalenia miljarda, który mi był powierzony.

Przesłuchania dep. Clemenceau, Freycineta i Floqueta nie zawierają żadnego nowego lub godnego uwagi szczegółu.

Korespondencje.

Rzym 3. marca.

(Wiek niespodzianek. — Pojednanie? — Z jubileuszu papieskiego. — Wniosek pos. prof. Albertoni'ego).

Żyjemy w wieku niespodzianek. Tych, którzy pojednanie papieża z królem włoskim uważają za rzecz z gruntu niemożliwą, musiała potężnie wstrząsnąć nowinka krążąca obecnie po Rzymie.

Jak bowiem głoszą, miał kardynał-sekretarz Rampolla głośno przy pewnej sposobności oświadczyć temi dniami, że pomiędzy Watykanem i Kwirynałem rozpoczęły się zupełnie prywatne rokowania, których celem jest utorowanie drogi lepszym stosunkom, pewnemu *modus vivendi* między monarchą świeckim, a duchownym. Zawiązano je podobno na ośm dni przed jubileuszem i to wyjaśnia poniekąd motywa łagodnego, ba, zdumiewająco przyjaźnego tonu, w jakim papież przemawiał o Włoszech. Rokowania w sprawie polepszenia stosunków, gorąco upragnionego przez Kwirynał, prowadzi pewna dostojna osoba blisko węzłami krwi związana z domem królewskim. Że zaś rokowania nie stoją w miejscu, o tem świadczy już sam przez Rampollę wydany pismom watykańskim nakaz, by umiarkowały ton swój, omawiając sprawy włoskie.

Czy jednak wszystkie te *on dit's* nie są jeno optymistycznem urojeniem — nie ręczę. W każdym razie pogłoska to zbyt sensacyjna, by jej nie zanotować, a stwierdzenie,

---

12)

POPY I POPADIE

M. PORADOWSKIEJ.

Tłumaczone z francuskiego

(Ciąg dalszy).

— Trzebaby do tego wielkiej zręczności, — szepnęła Diotyma, ciągle zajęta jedną myślą.

— Otóż właśnie w tem na ciebie liczę, moja ty rybko — zaśmiał się ksiądz, zadowolony, że żona wchodzi w jego projekta — Sprytną jesteś Diotymo, z twoim udziałem święcie wierzę w pomyślny rezultat.

— Tak, aż do dnia, gdzie wszystko zepsujesz swą gwałtownością, a wtenczas — cóż się wtenczas stanie?

— Nie, nie — nie zapatrójże się tak czarno na wszystko. Uda nam się znakomicie, odważni zawsze górą — wierz mi!

— Być może — odparła popadia wtulając się w ciasne swe łóżko — pomimo to jednak, całą noc spędzę bezsennie!

Na drugi dzień rano zaledwie ubrani, pop wraz z małżonką wezwali starsze córki do siebie. Przybiegły bezzwłocznie, blade, nieuczesane, z zaczerwienionemi od płaczu oczami.

— Cóż znaczą te miny — wykrzyknął ksiądz — mamy wam dobrą nowinę do oznajmienia.

— O, nie warto się fatygować — hardo odparła Sofronja z z pałającą twarzą. — Wysłuchałyśmy wszystkiego wczoraj wieczór.

— Nadsłuchiwałyście wieczorem, a to dobrze!

— Tak jest, przez dziurkę od klucza. Zresztą mówiliście — dosyć głośno. Pięknie nas zbierzecie tatku, nie ma co mówić. Czy koniecznie chcecie zerwać moje projektowane małżeństwo!

— Ta, ta, ta — wprost przeciwnie. Zamiast jednego ślubu, dwa się odbędą, taka jest historja. Źle ją pojęłaś.

— O nie, nie — rozumiem dobrze i znam charakter Wincentego. Źle się to wszystko skończy, zobaczycie! — i łkając, rzuciła się w objęcia matki.

— Uspokój się moja najdroższa Sompronju — prosiła popadia, ściskając swą pierworodną, — nie trzeba przez upór psuć losu swej siostrze. Bądź spokojną, wszystko ułoży się jaknajlepiej. Gdy narzeczony Bini przyjedzie — nagadamy mu, oby był ostrożnym i przyrzekam ci, że nie rozgłosimy jej zaręczyn, aż po twoim ślubie. Potem będziemy wolni i niekrępowani!

— I z zimną krwią przystaniecie, aby moja siostra przeszła na szyzmę i zapytała pogardliwie.

Popierała bowiem i podzielała teraz energicznie zapatrywania młodego weterynarza.

— Moja córko — dumnie odparła matka — odpowiem ci słowami ojca. — Nie jesteśmy w tem położeniu, aby sobie pozwolić na taki zbytek, jak patrjotyzm. No, nie martw się, ty gołąbko — wypłaczesz śliczne oczęta, owiniemy weterynarza w bawełnę tak, że ani się spostrzeże! Czegoż my chcemy jak nie twego szczęścia — nieprawdaż?

Z objęć matki przeszła Sofronja w ramiona ojca, silącego się również na jej uspokojenie.

— Zresztą Sofronieczko moja, przyspieszymy wesele, od dziś za trzy miesiące musi być po wszystkiem.

— Ale dla czegoż ten człowiek koniecznie teraz ma konkurować o Binię, czyż nie może poczekać do mego ślubu? narzekała piękna blondynka.

— Co też za niedorzeczności pleciesz, jest-że to możliwem, szczególnie gdy o parę mil stąd zamieszka? Zabronić mu bywać w domu, toż to samo, co dać kosza, to zanadto dobra partja, by ją lekceważyć. Pomyśl, że ma...

— Dziesięć tysięcy, wiem, słyszałam — odparła młoda dziewczyna z ciągle zachmurzoną miną.

Nagle przyszła ojcu świetna myśl do głowy.

— Diotymo, — rzekł do żony, mrugając znacząco oczyma, — idźno otwórz prawą szufladę komody. Dobrze, podaj to pudło. Widzisz, córeczko miałem ci ofiarować ten podarunek w dzień ślubu twego, ale żeś taka smutna, wolę wręczyć ci go dzisiaj.

Mówiąc, rozłożył piękne okrycie, podbite niebieskiemi lisami, pokryte jasnym jedwabiem.

Niespodzianka osuszyła łzy młodej dziewczynie. Uradowana pocałowała ojca w rękę i zmierzyła zaraz przed lustrem kosztowny strój.

— To z pierwszego magazynu w Czerniowcach, — objaśniał rozczulony ojciec, podziwiając z dumą w oczach śliczne stworzenie, paradujące po pokoju.

— Wybrałem co najpiękniejsze i co stosowne do twej nowej pozycji w świecie.

W kąciku pokoju Binia, z oczami zapuchniętemi od płaczu, nieśmiała, zmartwiona, oczekiwała także słowa pociechy. Spostrzegłszy jednak, że nikt się o nią nie troszczy, zniknęła z pokoju. Zresztą serce jej było za ciężkie, za smutne, aby się mogła od łez powstrzymać. Czuła potrzebę oddalenia się, ukrycia w jakim zacisznym zakątku, by się wypłakać do woli nad gorzką swą dolą, zdala od oczu ciekawych i obojętnych.

Nikt w domu nie spostrzegł jej zniknięcia, pobiegła przed siebie, aż na koniec ogrodu i zatrzymała się dopiero przed starą, omszałą ławką. Usiadła na niej i ukrywszy twarz w dłonie, zalała się łzami. Płakała namiętnie, tłumiąc łkanie chusteczką przy ustach.

Długo jej łzy płynęły bez przerwy, jak ze źródła niewyczerpanego, nareszcie zmęczona wpadła w otrętwienie.

Chcieli ją wydać, wydać za nieznajomego, za tego seminarzystę, który tu jutro przyjeżdża. Każdy nerw jej duszy buntował się przeciw temu. Jakiem prawem nią rozporządzano? Czyż wolno rodzicom wbrew woli dziecka sprzedać ją piewszemu lepszemu? Harasim Kiesek, tak, przypomina sobie, jak przez mgłę, tę ostrą, kościstą postać, którą widziała zeszłego roku, i która jej pozostawiła przykre wrażenie, jakby w przeczuciu nieszczęścia! Ależ ona go nie zna, nie kocha i chcą mu oddać jej życie całe — ach! to okropne!

Było to w marcu. Z ławeczki pod bzami, okrytemi dopiero pączkami, którą za schronienie obrała, widok rozległ się na całą okolicę. Tu i owdzie na błotnej drodze, kilka wieśniaczek w butach po kolana, z spodnicami podkasanemi, głową owiniętą białemi chustkami, jak mieszkanki wschodu, przechodziły, uginając się pod ciężarami na plecach. Z sąsiedniej cerkwi dolatywał głos dzwonka, a podczas gdy wesołe jego tony ginęły w przestrzeni, przez wiatr unoszone, czarna chmura wron i srok oblatywała małą dzwonnicę, to okalając ją, to odlatując, bijąc przy tem żywo skrzydłami, jakby w takt tej dźwięcznej muzyki.

Binia słuchała w ponurem milczeniu głosu dzwonów, zwiastujących święto i przyszłość. Nagle zerwała się i zbladła, jak chusta. Zgrabna sylwetka, dobrze jej znana, zarysowała się wyraźnie na szarem tle nieba. — Janek! Zapewne szedł ku wiosce! Cóż go jednak tak zajęło, że stał uparcie na jednem miejscu, jakby chciał zbadać najskrytszy kącik ogrodu?

Schyliwszy się za sztachety, niespokojnie wpatrzyła się w niego, on badał ciągle okolicę probostwa z podniesioną głową, stojąc na końcach palców.

Wzrok ich spotkał się nareszcie, uśmiech radości wypogodził młode lica i starł ślady wszystkich trosk i niepokojów.

— Dawno — już dawno nie widzieliśmy się, Biniu — rzekł do niej wesoło...

— Dawno... wszakże wczoraj.

— Tak, ale to się nie liczy, w kościele nie można rozmawiać.

Usta dziewczęcia poruszyły się nieznacznie, jakby chciała powiedzieć:

— Czyż się i bez słów nie rozumiemy?...

Dziwna rzecz, jak widok Janka na nią podziałał. Straciła bojaźń przed ojcem, nie myślała o groźnej przyszłości, zatopiona w jednem uczuciu radości z chwili obecnej.

On wpatrywał się w nią z zajęciem, jakby ją pierwszy raz widział, zachwycał go delikatny owal jej twarzy, duże łagodne oczy i drobne usta. Jak można mówić, że jest niełądną? Nigdy mu się tak nie podobała. Porównywał ciemne jej źrenice do nurtów Stryja zmąconych burzą, a bladą matową cerę do znanych mu kwiatków, które swobodnie w głębi lasów rosną.

— Wczoraj w kościele — zaczął — nie spostrzegłszy pani, myślałem, że zasłabłaś, dopiero po kazaniu, zobaczyłem Binię przy drzwiach głównych.

Podniosła na niego duże, łagodne oczy. Widziała jeszcze wzrok jego, tak pełny niepokoju wczoraj w kaplicy, szukający jej wszędzie i uśmiech zadowolenia, gdy ją spostrzegł klęczącą między kobietami, swoje roztargnienie, swoją prawdziwą i nieznaną radość, z której się sama oskarżała, bijąc w piersi, szeptatając: *mea culpa* i żegnając niezliczone razy ze spuszczoną kornie głową.

— Spóźniłam się trochę i nie chciałam się przeciskać przez tłumy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

lub zaprzeczenie jej musi przyniesić niedaleka przyszłość.

Z samej uroczystości jubileuszowej należy jeszcze kilka dodać szczegółów do tego, co już podaliście o niej w naszem piśmie. Z widocznem odosobnieniem przyjęty był w Watykanie ambasador austrjacki hr. Revertera, jako nadzwyczajny poseł na papieski jubileusz. Straże papieskie stały wszystkie trzy pod bronią, a na pokojach ojca św. cały dwór był uszykowany podczas przybycia posła. Papież przyjmował ambasadora na tronie, ten zaś odczytał mu własnoręczne powinszowanie cesarstwa austrjackich i arcyksiążąt. Potem doręczył ojcu św. ciężką przecudnie rzeźbioną szkatułkę pełną złota, jako jubileuszową ofiarę od habsburgskiego domu. Papież podziękował serdecznie i przesłał swoje błogosławieństwo cesarzowi, cesarzowej i arcyksiążętom.

Z audiencyj zasługuje na uwagę posłuchanie, jakiego udzielił papież kilku rodzinom z arystokracji niemieckiej, przedstawionym mu przez kardynała Melchersa; przyjęcie jenerała hr. Loe, nadzwyczajnego ambasadora cesarza Wilhelma, w towarzystwie majora Hausemana i kapitana Schoenborna. Jenerał v. Loe wyraził papieżowi życzenie cesarskie, a potem oddał mu od niego przecudny pierścień z topazem, otoczonym [illegible] perłami, jako jubileuszowy upominek. Ojciec św. kazał podziękować cesarzowi za pamięć o sobie, a nadewszystko za opiekę nad Kościołem i katolikami. Posłannik cesarski odwidził następnie kardynała Rampollę, a sam będąc katolikiem, udał się w kilku z obyczajem katolickich ambasadorów do grobu apostołów w bazylice św. Piotra. Rzymianie byli bardzo zbudowani tym hołdem. Ojciec św. nadał przedstawicielowi cesarza Wilhelma ten sam order Chrystusa, którym obdarzył był niegdyś ks. Bismarka.

Na osobnem posłuchaniu przyjmował papież także 1.300 pielgrzymów angielskich, prowadzonych przez kardynała Vaughana, arcybiskupa westminsterskiego, przez biskupa z Cliftonu i przez księcia Norfolka. Papież zasiadł na tronie, a kardynał Vaughan odczytał mu adres, na który Ojciec św. krótko po francusku odpowiedział, a potem polecił podkomorzemu wręczyć monsignorowi Merry del Val, Hiszpanowi, dobrze umiejącemu po angielsku, odczytać angielski przekład ułożonej przez siebie mowy, w której wyraża życzenie, aby Bóg strzegł i długiem obdarzył życiem królowę Wiktorję i chwali naród angielski, który walczył w Afryce dla zniesienia niewolnictwa. Ks. Norfolk złożył papieżowi 125 000 f. st., a biskup 5.000 z własnej kieszeni. Pielgrzymi uszykowali się potem na drodze papieża w lożach Rafaela i pełnemi zapału pozdrowili go okrzykami.

D. 6. bm. oczekiwani są francuscy pielgrzymi z Grenobli.

Na dobry, godny zastosowania niatylko we Włoszech pomysł, wpadł poseł prof. Albertini, który postawił wniosek opodatkowania orderów. Według tego wniosku kawalerowie mieliby płacić po pięć, oficerowie po 10, komandorowie po 25, wielcy oficerowie po 40, a członkowie wielkiego kordonu po 50 lirów rocznie. Sumy, uzyskane z podatku, miałyby iść na wsparcia dla nędzarzy i sierot. Ponieważ nie ma może kraju, w którymby było tylu udekorowanych, co we Włoszech, projekt więc Albertini'ego mógłby niemałe oddać usługi celom dobroczynnym.

M. C.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Środa 8. marca.

Teatr: „Chwast“, komedja w 3 aktach Blizińskiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Nekrologja. Franciszek Ksaw. Lubowiecki, kancelista rady powiatowej w Kołomyi, przeżywszy lat 71, zmarł d. 6. bm.

Kalendarz. Środa (8): J. na Bożego. Wschód słońca o godzinie 6. minut 36, zachód o godzinie 5. minut 48.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta konceptowego przy namiestnictwie we Lwowie, Zdzisława z Ternowy Nanowskiego, auskultantem sądowym.

Rada szkolna krajowa zamianowała Marję Szczurowską nauczycielką szkoły ludowej w Wielkopolu i Ignacego Lojolę Birna nauczycielem szkoły ludowej w Jaśkowicach.

Wybór uzupełniający jednego posła na Sejm krajowy z ciała wyborczego większych posiadłości byłego obwodu tarnowskiego, opróżniony przez śmierć Wł. hr. Koziebrodzkiego, rozpisany został na dzień 6. kwietnia br. Wybór ten odbędzie się w Tarnowie.

Dla właścicieli realności. Magistrat m. Lwowa podaje do wiadomości właścicieli realności w mieście Lwowie, że rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, na posiedzeniach w miesiącu listopadzie 1892 odbytych uchwaliła:

Od domów mieszkalnych piętrowych, will, stojących wolno, chociażby parterowych, ruchomości domowych, bez względu, czy w parterowych, czy w piętrowych budynkach i inwentarzów żywych w mieście Lwowie; jeżeli wszystkie te budynki są ogniotrwale budowane, lub jeżeli wyżej wymienione przedmioty w ogniotrwałych budynkach się znajdują; ma być opłacana zaliczka po 12 ct. od 100 zł. wartości w tym tylko wypadku, jeżeli powyższe budynki mają schody główne kamienne, lub żelazne, w przeciwnym bowiem razie opłacać się ma za wyżej wymienione budynki i przedmioty zaliczkę, jak dotąd po 15 ct. od 100 zł. wartości.

Od budynków gminnych tuż po za obrębem rogatek położonych, ma być opłacaną zaliczka taka sama, jak od budynków i przedmiotów na przedmieściach miasta Lwowa, mianowicie na Bajkach, Cetnerówce, Pohulance, Snopkowie, Wulce, Zofiówce, która zniżona nie została.

Dotychczasowy przepis, że opłata taryfowa zniża się o 20%, jeśli na dachu budynków mieszkalnych jest galerja żelazna, lub kamienna, pozostaje w mocy dla miasta Lwowa i wszystkich jego przedmieść.

Wiadomości dyecezjalne. Ksiądz Kamil Matejkiewicz, prokurator konwentu OO. Franciszkanów w Krośnie, zamianowany został gwardjanem i proboszczem w Horyńcu.

Grecko katolicka dyecezja przemyska: Kanoniczną instytucję otrzymali księża: Antal Kowalski, na probostwo w Nowosiółkach Gościnnych, w dekanacie komarniańskim i Hieronim Kopostiański na probostwo w Przedzielnicy, w powiecie dobromilskim. Administratorami parafij mianowano księży: Józefa Iwańca do Bełzca, w powiecie rawskim i Jana Durkota do Powroźnika, w powiecie nowosądeckim. Zrezygnowali: Ksiądz Jan Ilnicki, paroch w Załokciu, w powiecie drohobyckim z prezenty na Łużek Dolny i ksiądz Jan Wołosiański, paroch w Terle z prezenty na Pomianowice w powiecie samborskim.

Konkurs na wicerektora grecko-katolickiego seminarjum duchownego w Przemyślu rozpisany do dnia 20. marca b. r.

Najnowsze daty statystyczne, zebrane przez krakowski urząd budownictwa miejskiego, wykazują, że w Krakowie jest ogółem 137 ulic i placów. Powierzchnia w metrach kwadratowych ulic i placów, dotąd nieuporządkowanych, wynosi 27.437, powierzchnia w metrach kwadr. ulic szosowanych wynosi 337.306, powierzchnia w metr. kwadr. ulic i placów brukowanych wynosi 214.506 — ogółem powierzchnia cała ulic i placów wynosi 579.249 metrów kwadratowych.

Z powodu prześladowania religijnego w Rosji, ogrodnik bezżenny, w sile wieku, z dobremi świadectwami, poszukuje miejsca. Poszukuje także miejsca człowiek młody, żonaty z dzieckiem, do służby przy lesie, lub roli. Zgłoszenia wprost do mnie. *Ks. Stanisław Załęski*, Kraków, Plac Marjacki l. 7.

Zatory lodowe z rzek zachodniej Galicji w zupełności już spłynęły, tak, że na rzekach, wolnych od lodów, wody opadły do średniego stanu. Szkody, które przeważnie w powiecie bocheńskim nastąpiły, są stosunkowo mało znaczne.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 1 9°C., najwyższa + 3 0°C., najniższa 0 0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku półn.-zachodni, co do siły słaby (3); średnia temperatura doby obniży się do — 2°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 proc.; opad śnieg nieznaczny.

Wystawa krajowa. Kołomyjski komitet wystawowy odbył pierwsze posiedzenie dnia 26 lutego br. pod przewodnictwem p. Konstantego Siwickiego z Cieniawy. Na wniosek dyrektora szkoły garncarskiej w Kołomyi p. Klimaszewskiego, komitet — zamiast dzielić się na poszczególne sekcje, wybrał z łona swego dwóch sekretarzy (pp. Klimaszewskiego i Mardyrosiewicza), którzy razem z prezydjum mają sobie poruczone zadanie czynienia wszystkiego co z sobą przyniesie chwila lub potrzeba. Delegatem do gospodarczego komitetu centralnego we Lwowie wybrano p. Klimaszewskiego, a zastępcą jego p. Mardyrosiewicza, a zarazem uznano, że kancelarją komitetu, dokąd należy udawać się po wszystkie informacje w sprawie wystawy, są redakcje *Gazety Kołomyjskiej* i pomieszkanie p. Klimaszewskiego. Następnie zabrał głos hr. Starzeński w sprawie zawiązania komitetu pokuckiego. Chcąc wywiązać się z mandatu, jaki udzieliło komitetowi miejskiemu walne zgromadzenie, skorzystał hr. Starzeński z okolicznościowego posiedzenia rady nadzorczej pokuckiego towarzystwa gospodarskiego i przedstawił sprawę tę zebranym członkom rady tegoż towarzystwa. Powiaty pokuckie, reprezentowane przez swoich prezesów (pp. Moysa, dr. Krzysztofowicz, Theodorowicz, Wielowiejski) niechętne są wystawienia osobnego pawilonu, mieszczącego w sobie wszystkie płody i bogactwa Pokucia, gdyż rzecz ta natrafiłaby w wykonaniu na olbrzymie trudności i koszta, a nie prowadziłaby do celu, skoro płody Pokucia i tak znajdą swoje miejsce na wystawie wśród poszczególnych działów wystawy. Godzą się natomiast powiaty na pawilonik etnograficzny. Chata chuculska, projektowana zresztą przez komitet centralny, a wyposażona we wszystko, co stanowi odrębność mieszkańca Czarnohory, mogłaby stać się prawdziwą ozdobą wystawy.

Nad tą sprawą wszczęła się dłuższa dyskusja, której wynikiem był wybór sekcji etnograficznej. Wybrano do niej hr. Starzeńskiego, Bekera, Nawarskiego, Harasymowicza, Krycińskiego, Kwiatkowskiego i Daczyńskiego. Sekcja ta ma za zadanie porozumieć się z powiatami, celem uformowania komitetu pokuckiego etnograficznego, którego jest ona pierwszym zawiązkiem.

W końcu zastanawiano się nad funduszami i nad sposobem ich wydobycia. Miasto i powiat pospieszyły na pierwsze wezwanie centralnego komitetu z subskrypcją na cele wystawy. Nie ulega wszakże wątpliwości, że i w obecnym wypadku gmina miasta Kołomyi, zawsze ofiarna na cele publiczne, tudzież powiat kołomyjski pospieszą wedle sił i możności z pomocą komitetowi miejskiemu. W dalszym toku postanowiono na wniosek Nawarskiego i Kwiatkowskiego odnieść się z prośbą do gmin miejskich powiatu kołomyjskiego, tudzież do instytucyj i firm, a następnie do majętniejszych osób prywatnych o materjalne poparcie usiłowań komitetu. Ażeby zaś mieć prawo do odwołania się do ofiarności publicznej, wskazanem byłoby wielce urządzenie subskrypcji pomiędzy członkami komitetu. Wniosek ten przyjęto i subskrybowano natychmiast kwotę około 300 zł. W końcu przyjęto wniosek p. Bekera, ażeby komitet rozszerzył się kooptowaniem cechmistrzów, tudzież wszystkich jednostek z miasta i okolicy, mających wpływy i chęć służenia sprawie publicznej.

Ze sfer sądowych. Prezydentem sądu krajowego w Czerniowcach, w miejsce śp. Hipolita Martynowicza, ma zostać dr. Edward Bauch, radca wyższego sądu krajowego we Lwowie. W ternie, przedstawionem ministerstwu sprawiedliwości, był dr. Bauch na pierwszem miejscu; drugim kandydatem był dr. Jan Dylewski, prezydent sądu obwodowego w Przemyślu, trzecim radca apelacyjny ze Lwowa p. Korneli Kosowicz.

Szlachetny czyn. Z Husiatyna donoszą: Przed kilku tygodniami zmarł w Kierniczkach, folwarku Adama hr. Gołuchowskiego nagle apopleksją tknięty, ekonom H., który tylko przez trzy lata pozostawał w służbie u hrabiego Gołuchowskiego. Hrabia Gołuchowski, idąc za popędem serca, przeznaczył dla pozostałej wdowy dożywotnią grację: mianowicie wolne pomieszkanie, usługę, opał, ogród, sześć korcy ordynarji i 60 zł. rocznie, a nadto zajął się obecnie energicznie umieszczeniem dwojga dzieci w jednym z zakładów krajowych.

Hipolit Taine. Telegram wczorajszy przyniósł wiadomość o śmierci znanego krytyka i literata, akademji francuskiej Hipolita Taine'a. Oto najważniejsze daty z jego życia. Hipolit Adolf Taine urodził się 21 kwietnia 1828 roku w Vouziers, dep. Ardennes, ukończył świetnie nauki w College Bourbon, a następnie wyższą szkołę normalną w Paryżu. Zaraz pierwszemi swemi dziełami zwrócił uwagę świata naukowego i literackiego, albowiem zastosował w nich własną udoskonaloną metodę krytyki literackiej i stanął w sprzeczności z panującemi zapatrywaniami patentowanego spirytualizmu. W roku 1864 Taine mianowany został profesorem historji sztuki i estetyki w szkole sztuk pięknych. W dwa lata potem otrzymał order legji honorowej. W r. 1868 poślubił córkę znanego architekta, pannę Denuelle. Z ważniejszych dzieł Taine'a wymienimy: *Essais de critique et d'histoire* (1857), *Histoire de la littérature anglaise* (1864), ważne dzieło w 4 tomach, uważane za klasyczne i odznaczające się świeżością metody i ścisłością badań, jakkolwiek niektórzy zarzucają Tain'owi, że w dziele tem zanadto uniósł się własną doktryną. Dalej *Idéalisme anglais*, studjum nad Carlyle'm (1864), *Le Positivisme anglais*, studjum nad Stuartem Millem (1864), *Philosophie de l'art* (1865), *Voyage en Italie* (1866), *De l'Intelligence* (1870).

Wreszcie kapitalnem dziełem Taine'a jest wielkie studjum historyczne i polityczne *Origines de la France contemporaine*, składające się z dwóch części: *L'ancien régime* (1876) i *La Révolution* (1873). Dzieło to wywołało ożywione polemiki i przyjęte życzliwie przez stronnictwa nieprzychylne demokracji, otworzyło Taine'owi drogę do akademji francuskiej. Wybrany został na miejsce de Loménie'ego w r. 1878.

Z okazji 50-letniego jubileuszu biskupiego Leona XIII., wpłynęło do kasy papieskiej, tytułem świętopietrza z Austro-Węgier 1,500.000 lirów, z Anglji 1,200.000 lirów, z Niemiec 350.000 lirów, z Francji 225 000 lirów, z Ameryki 760.000 lirów, z Hiszpanji 180 000 lirów, z Belgji 100.000 lirów i z Turcji 50 000 lirów.

Wystawa krajowa w r. 1894. Pod przewodnictwem radcy szkolnego, p. Frankego, odbyło się w niedzielę w sali radnej Wydziału krajowego posiedzenie sekcji XII. komitetu Wystawy krajowej r. 1894, która zajmuje się urządzeniem wystawy zawodowych szkół przemysłowych, warstatów wzorowych i przemysłu domowego. Na podstawie sprawozdania przygotowanego przez wybraną już dawniej komisję, uchwalono onegdaj program tego działu wystawy, tudzież w ogólnym zarysie preliminarz kosztów.

Z wystawą połączony będzie zjazd kierowników, nauczycieli i opiekunów zawodowych szkół przemysłowych i warstatów naukowych.

Koszta urządzenia i utrzymania przez czas trwania wystawy pawilonu grupy XII. i zjazdu nauczycieli, pokryje fundusz krajowy.

Według uznania komisji krajowej dla spraw przemysłowych, będą mogły być udzielane z funduszu wyznaczonego na ten dział wystawy poszczególnym zakładom krajowym zaliczki na koszta przygotowania przedmiotów wystawowych.

W pawilonie komisji krajowej dla spraw przemysłowych mają znaleźć pomieszczenie okazy 35 zakładów.

Wieczorne szkoły miejskie dla terminatorów, czyli t. zw. szkoły przemysłowe uzupełniające, nie będą miały miejsca w tym pawilonie, lecz w pawilonie szkolnym, który ma być wybudowany kosztem namiestnika hr. Badeniego.

Obszerna toczyła się rozprawa nad pytaniem, które okazy przemysłu domowego mają należeć do pawilonu komisji krajowej dla spraw przemysłowych, a które do sekcji etnograficznej? Ostatecznie zgodzono się na takie rozgraniczenie, iż w dziale etnograficznym wystawy będą umieszczone te wyroby, które znamionują zwyczaje, tudzież właściwości fantazji artystycznej i charakteru ludu z różnych okolic kraju, gdy przy szkołach przemysłowych znajdą miejsce tylko okazy wyrobów, posiadających ekonomiczną ważność dla pewnych osad, lub okolic, mogące stanowić — według określenia, przyjętego w programie grupy XII.: „ważniejsze źródło zarobku dla ludności, a przez udoskonalenie techniki i organizacji odbytu mogą stać się towarem, zdolnym do konkurencji z wyrobami obcemi“.

Obie sekcje mają zresztą działać w porozumieniu z sobą — głównie w tym celu, ażeby uniknąć powtarzania jednych i tych samych okazów w obu grupach.

Po najtroskliwszych obliczeniach i ścieśniając znacznie miejsce dla poszczególnych zakładów w porównaniu z tem, jakie one miały miejsca na krakowskiej wystawie w roku 1887, uznano, iż pawilon komisji przemysłowej dla spraw krajowych będzie musiał obejmować na wystawie lwowskiej w roku 1894, co najmniej około 900 metrów kwadratowych zabudowanej przestrzeni, koszta zaś budowy pawilonu, tudzież urządzenia i utrzymania wystawy wraz z kosztami kongresu nauczycieli szkół przemysłowych obliczono na 20.000 zł.

Wieczór hr. Fredry. Bilety na uroczyste jubileuszowe przedstawienie fredrowskie, zapowiedziane na nadchodzący piątek, dnia 10. bm. są od dziś do nabycia w księgarni Gubrynowicza i Szmidta.

Składki. Na kopiec unji lubelskiej p. Aleksander Dobrzański z Tłumacza 1 zł.

P. Filip Tandler z Wiednia złożył na rzecz ubogich pozostających pod opieką Wnych ks tercjarzy we Lwowie 5 zł

Zarząd główny Tow. pedagogicznego zaprasza członków tego Tow. na zebranie celem zasięgnięcia opinji w ważnych sprawach bieżących. Zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 12 b. m. o godzinie 3 popołudniu w sali gimnastycznej szkoły im. Staszica

Wydział łyżwiarski w myśl statutu Towarzystwa, ogłasza sezon tegoroczny za zamknięty ostatecznie, z oznajmieniem, że rzeczy i łyżwy, w garderobie do przechowania zostawione stamtąd wydawane będą tylko do 10. b. m.

XV. zwyczajne Walne zgromadzenie rządownie upoważnionych, cywilnych inżynierów, architektów i geometrów odbędzie się we Lwowie dnia 12. marca 1893 r., o godzinie 4. popołudniu w lokalu Tow. pol. Rynek l. 30, I. piętro.

Dla głodnych dzieci złożyły w imieniu rodziców uczennice szkoły wydz. żeń. im. Elżbiety następujące dary: Stanisława Fechterówna ucz kl VIII. ¼ korca kartofli, 1½ konewki kapusty i kawał słoniny Marja Bukowska ucz. kl VI 6 klgr. wieprzowiny, Marja Kuncewiczówna ucz. kl. VII. 9 klgr krup hreczanych 1½ słoniny, Zarembianka ucz. kl. VII. konewkę kapusty, ¼ korca kartofli i 5 jaj, Fechterówna ucz. kl. VII. 4½ mąki i 1 klgr. ryżu. Marja Borzemska ucz. kl. VII. 50 jaj, Kuncewiczówna kosz kartofli i garnek kapusty. Dyrekcja szkoły im. Elżbiety składa szanownym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz drugi „Chwast“, komedja w 3. aktach Józefa Blizińskiego; jutro we czwartek „Straszny dwór“, opera w 4. aktach Stanisława Moniuszki. Występ pp.: Aleksandra Myszugi, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina. Dekoracje i garderoba z wystawy wiedeńskiej.

„Kwestja żydowska w świetle etyki“. — Pod tym tytułem napisał był w języku niemieckim i wydał niedawno temu dr. Leopold Caro broszurę, która — w Niemczech zwłaszcza, gdzie antisemityzm coraz szersze zakreśla kręgi — obudziła ogólnie zajęcie niezwykłe i znalazła przychylną ocenę w poważnych organach prasy zagranicznej. Obecnie znów p. Bolesław Lewicki przetłumaczył bardzo pięknie na język polski tę uwagi godną rozprawkę i temi dniami opuściła ona prasę. Jest to rzecz, zasługująca bezwarunkowo na przeczytanie pilne. Autor bowiem dokazał istotnie cudu, umiejąc stanowisko szczerze żydowskie pogodzić ze stanowiskiem narodowo polskiem. W ciężkich grzechach przeciw moralności, przez ogół żydowski popełnianych (lichwa, korupcja prasowa i giełdowa itd.) widzi on trafnie źródło antisemityzmu i karcąc należycie taki stan rzeczy, wzywa energicznie współwyznawców swoich, aby dotychczasową solidarność, t. zw. żydowską, zamienili na solidarność uczciwych ludzi. Oby rozumny i uczciwy głos jego nie pozostał bez oddźwięku wśród naszego Izraela!

Z Towarzystwa filologicznego. W sobotę d. 4. bm. odbyło się drugie zwyczajne posiedzenie Towarzystwa filologicznego, na które prócz miejscowych, przybyli dwaj członkowie z Przemyśla. Jak się przekonano z odczytanej listy, liczba członków Towarzystwa dosięga już pokaźnej cyfry 150. Przewodniczący oznajmił, że podjęte przezeń starania około zamierzonego wydawnictwa czasopisma filologicznego nader pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem. W gronie najwybitniejszych filologów pozyskano współpracowników, co daje rękojmię trwałego powodzenia pisma. Aby druk pierwszego zeszytu można rozpocząć już w maju br., uprasza się o łaskawe nadsyłanie rękopisów najdalej do dnia 1. maja. Następnie uchwalono program edycji Horacjusza, opracowany przez prof. Dolnickiego i Librewskiego, a przedyskutowany w liczniejszem gronie filologów. Z kolei przedstawił prof. Piotr Lewicki plan chrestomatji pism Tacytowych. W wyborze tym, zdaniem prelegenta, znaleźć winna pomieszczenie *Germania*, jako pisemko o wysokiej wartości etycznej, a mogące służyć za przygotowanie do trudniejszej o wiele lektury dzieł historycznych. Z tych ostatnich radby prelegent zamieścić w zamierzonej chrestomatji tylko roczniki w wyjątkach. Wyjęte partje mogą dotyczyć wyłącznie dziejów wewnętrznych Rzymu, jako budzących o wiele więcej zajęcia, niż dzieje wojen zewnętrznych. Ustępy, nieuwzględnione w wyborze, zastąpią zwięzłe streszczenia. W dyskusji nad przedłożonym planem zabierali głos prof. Fischer, prof. Sołtysik, dr. Majchrowicz i inni. Mowcy oświadczyli się przeważnie przeciw lekturze *Germanji*, jako przedmiotu obcego naszej młodzieży. Co do zasady podawania uczniom chrestomatji Tacyta zdania były podzielone.

„Chwast.“

Komedja w 3 aktach Józefa Blizińskiego.

W gronie scenicznych pisarzy nowszej doby, zajmuje p. Józef Bliziński jedno z pierwszych miejsc: niewątpliwie wielu jest autorów błyskotliwszych i zręczniejszych, wielu szczęśliwszych od niego tak w stosunku do publiczności, jak i krytyki, ale to wszystko nie zapewni im takiego stanowiska, jakie zapewnią Blizińskiemu „Marcowy kawaler“ i „Pan Damazy“ — utwory pierwszorzędnej scenicznej i literackiej wartości. Któż z bywalców teatralnych nie pamięta tryumfalnego wejścia na naszą scenę „Pana Damazego“ — w dniu 14. września 1877 roku? Było to niebawem po wystawieniu cyklu komedyj Fredrowskich i głos powszechny uczynił go wówczas następcą Fredry. Jak ten ostatni w „Zemście“ dał nam ostatniego kontuszowca, tak Bliziński w „Damazym“ stworzył rubasznego, krzykliwego, a serdecznego szlaguna, który w galerji typów scenicznych nie ma sobie równego. Rzecz prosta, że nie wszystkie utwory Blizińskiego stoją na tej wyżynie, bo to wręcz niemożliwe, ale i mniejszej wagi jego utwory cieszą się zasłużonem uznaniem mają bowiem swój odrębny wdzięk dla polskiego serca i ucha.

Po dłuższem milczeniu odezwał się p. Józef Bliziński znowu: wczoraj ujrzeliśmy na naszej scenie najnowszą jego komedję „Chwast.“ Zanim wypowiemy o tym utworze nasze zdanie, zapoznamy czytelników z treścią, którą by opowiedzieć, musimy zacząć, jak w „bajce...“

Był sobie raz bogaty i ambitny pan Marczewski, który miał dwie córki i jednego syna. Uciuławszy sporo grosza, pragnął zadowolić swą ambicję „karjerą“ dzieci — ale urzeczywistnienie tej ambicji było dosyć trudne. Jedna córka wyszła za „parweniusza“ — swoją drogą cenionego nauczyciela muzyki Drobisza, syn ożenił się z ubogą panną, a tylko trzecia wyszła bogato za mąż za pana Brzostowieckiego. Na tę ostatnią przelał też ojciec swą miłość, a po śmierci i bogactwa — Drobiszowa i młody Marczewski walczyli z życiem: stąd spory i swary — ale wreszcie jak wszystko i to czas załagodził.. Drobiszowie wyrobili sobie względnie przyzwoitą pozycję, a młody Marczewski dobił się majątku. W chwili, gdy akcja nasza się rozpoczyna, w familji panuje już pokój kompletny — zresztą żyją już tylko siostry, gdyż młody Marczewski umarł, pozostawiwszy syna Leona.. Tak więc cała rodzina ongi pana Marczewskiego składa się z bezdzietnych Drobiszów, z Brzostowieckich, którzy mają dorosłego syna Romana, i z Leona Marczewskiego. Ten ostatni jest zmorą całej rodziny: ożenił się bowiem wbrew woli ojca z panią Amelją — kobietą więcej jak podejrzanej wartości. Ojciec wydziedziczył go za to, oddając cały majątek Brzostowieckiemu.

Taką jest sytuacja, gdy Brzostowieccy z synem i pupilką Julją przyjeżdżają w odwiedziny do Drobiszów. Oba te małżeństwa są wcale szczęśliwe — powszednio szczęśliwe — jednak u Drobiszów bywają częste burze na małżeńskiem niebie. Drobisz — mimo pięćdziesiątki — jest ciągle jeszcze drażliwy na punkcie szelestu kobiecej sukni i gotów do platonicznych zachwytów — pani Drobiszowa zaś znając tę słabą stronę swego męża podejrzywa go, że swe uczennice kształci — nietylko w muzyce. Podejrzenia te pani Drobiszowej utrzymuje zręcznemi słówkami pani Figatelska, nieszpetna jeszcze wdówka — ale dojrzała plotkarka.

Przybycie Brzostowieckich wprowadza odrazu i kwestję Leona, o którym zresztą, co się z nim dzieje, nikt nie wie. Wszyscy jednak oburzają się na niego, że się ożenił z panią Amelją, że chciał do rodzinnego grona wprowadzić taką osobę. Tymczasem Leon dowiedziawszy się o przyjeździe Brzostowieckich, zgłasza się do Drobiszów, ażeby zażądać od Brzostowieckiego zwrotu majątku, którego nie pragnie dla siebie, ale dla swej ukochanej żony i dziecięcia. Jest on podrażniony tem silniej, że żona wraz z dziecięciem opuściła go „niechcąc potęgować jego cierpień“. Naiwny Leon wierzy w to — i bierna jego natura podniecona nerwową chorobą i trunkiem, pcha go do spotkania z Brzostowieckim. Jednak zamiast ojca, spotyka syna a syn ten przyrzeka, że ze swej strony uczyni wszystko dla niego, gdyż niechce, ażeby na jego ojcu ciężyła plama chciwości.

Tymczasem zjawia się u Drobisza i pani Amelja z wyrafinowanym planem: pragnie ona albo wymusić na rodzinie Leona, aby mu oddała majątek, albo też udzieleniem zezwolenia na rozwód wydobyć dla siebie jakąś poważną sumkę. Poczciwy Drobisz obejmuje całą akcję: zamyśla doprowadzić do rozwodu Leona z Amelją, a następnie pragnie Leona wraz z jego dzieckiem, małą Maniusią przyjąć do siebie.

Wykonanie tego planu napotyka na różne trudności- wynikające już to z pociągu Drobisza do ładnych kobiet, już to z podejrzliwości jego żony, już też z wyrafinowania Amelji, ale wreszcie, gdy Drobisz wtajemniczył w starego Brzostowieckiego rzec się udaje, Amalja zgadza się na rozwód i oddanie swego dziecka Drobiszom, a wypowiedziawszy z cynizmem Leonowi, że go nie kocha, tak jak nie kocha i dziecka, oddala się pozostawiając męża ogłuszonego tym ciosem. Złamała go fizycznie, ale może uleczy duchowo. Oto szkielet treści, który wypełnia cała masa interesujących epizodów opartych na umizgach, zazdrości i miłości młodego Brzostowieckiego do pięknej kuzynki Julji...

Z tego pobieżnego przedstawienia widzimy że mamy tu do czynienia z komedją w wyższem tego słowa znaczeniu, opartą nie na sytuacjach, ale wypływającą z usposobień i zdarzeń życia. Komedja Blizińskiego i tem jeszcze korzystnie odbija od tylu innych utworów, że autor nie staje ani na stanowisku moralizatora, ani nagina rzecz swą do upatrzonej tezy, ani stara się — jak to mówią -- być profesorem na scenie. On umiał patrzyć na świat, pochwycił na gorącym uczynku szmat życia rodzinnego i dał go nam w udatnym szkicu. Ludzie, których tu widzimy, są zwykli, codzienni — nie odbiegający od przeciętnych śmiertelników — a jednak chociaż znani nam — są bardzo interesującymi, dzięki bystrej obserwacji autora. W charakterystyce, która stanowi zawsze główną zaletę Blizińskiego, znać dłoń wprawną, która w kilku szerokich zarysach wyciosuje fizjognomje z plastyczną wyrazistością. Najwyraźniej i najstaranniej malowany jest Drobisz, będący istotnie osią komedji — jednak i inne postacie są dobre. Równie, jak po głównych figurach, tak i po podrzędniejszych rozlana jest szczodrą dłonią komika, pełna werwy i życia.

I czem jeszcze odbija komedja Blizińskiego od nowszych utworów, to pogodną atmosferą poczciwych ludzi; być może, że ten brak kontrastu tu i owdzie osłabia akcję, ale bynajmniej jej nie psuje.

Znajdujemy tu, istotnie dziś rzadko na scenie widzieć się dające optymistyczne traktowanie obszerniejszego grona ludzi, mieszkających razem. Poczciwym jest Drobisz mimo swych słabostek do płci pięknej; poczciwym, choć w uporze niedorzecznym jest stary Brzostowiecki — i młody Roman i Julja i ciotki i nieszczęśliwy swą miłością, a raczej swym szałem Leon — wszyscy to ludzie serca i honoru — ba, nawet pani Figatelska w ostatniej chwili rehabilituje się zupełnie! Jedna tylko Amalja odbija od tego grona; mamy istotnie wrażenie, że jesteśmy w ogrodzie, w którym pośród zwykłych, ale poczciwych wiejskich piwonij i słoneczników, bratków i stokroci wyrósł chwast, rzucony burzą namiętności, wybujały i urągający kwiatom swą szkaradą...

Istotnie żałować nam wypada, że czcigodny autor, złożony ciężką chorobą — zapaleniem płuc — nie mógł być we Lwowie i przyglądnąć się świetnej wystawie sztuki. Obsada była wyśmienita — to już powiadają same nazwiska afiszu — a gra artystów wznosiła się po nad zwykły poziom.

Na pierwszym planie stoi, prowadząc całą akcję, Drobisz. Jest to mistrz muzyki, a uczeń miłości — człowiek, żyjący ciągle w Scylli pokus i Charybdzie zazdrości, natura wrażliwa a poczciwa. Bierze on życie dość lekko, ze stanowiska muzyki, a więc harmonji, wyrównywa ostre jego kanty, powoduje się raczej sercem i nerwami, aniżeli głową. Taką postać chciał — zdaniem naszem — mieć autor, taką też stworzył p. Zboiński, który ujął audytorjum sposobem traktowania tej roli. W Zboińskim widzimy zawsze artystę, który się wciela w przedstawianą postać i Drobisz nie zawiódł naszych oczekiwań. Drugą postacią, która skupia uwagę widza, a stanowi poniekąd przeciwieństwo Drobisza, jest Leon. Typ to zwykły człowieka, zostającego ze samym sobą w rozterce — serce jego pada ofiarą ułudy i wyrafinowanego sprytu kobiety bez serca — to człowiek, którego tak często spotykamy w życiu: słaby fizycznie, a chory — słabością woli. „Wieczny pacjent“ — jak go charakteryzuje Roman... Brak mu jasnego sądu, brak odporności woli — to też w walce z życiem może zginąć nie w nurtach, ale w bagnie, jeżeli nie znajdzie się radykalne, a — w danym razie — nawet drastyczne lekarstwo. Leona grał Żelazowski. Jak go grał, istotnie trudno pisać — dlatego cofniemy się do wspomnień. W swoim czasie czytał nam Bliziński jedną ze swych komedyj, w której Żelazowski miał grać pierwszorzędną rolę.

Zdaniem obecnych, rzecz ta na scenie nie mogła się podobać, a jednak dobrze wyszła i p. Żelazowski święcił w niej prawdziwy tryumf. Tak samo było i z wczorajszą premierą: rolę Leona krytykowano ze stanowiska scenicznego, gdy czytano najnowszy utwór Blizińskiego — a zachwycano się nią, gdy ją zagrał Żelazowski. Scena po rozmowie z Romanem i ostatnie zejście z Amelją były pełne siły i energji. Oklaski, jakiemi rozbrzmiewał amfiteatr, były zupełnie zasłużone. Pani Żelazowska, jako Amelja, była znakomitą; począwszy od stroju, skończywszy na grze, pełnej temperamentu. Nieporównanym był p. Fiszer, jako Brzostowiecki. Pan ten, przypominający w ostatniej scenie fałszywego Katona z „Oj ci mężczyźni“, nastręczał artyście niemało kłopotu.

Reminiscencja ta dotyczy jednak autora, nie aktora. — Fiszer bowiem mimo tak licznej galerji typów scenicznych, potrafi być zawsze nowym i pełnym niespodzianek. W tym kierunku bywa on więcej pomysłowym, aniżeli najbardziej pomysłowi ajenci p. Gaborieau! I maska i charakter dawały coś nowego, coś fiszerowskiego, słowem coś, co wzbudzało niemały interes. Bladą rolę Romana odtworzył p. Hirowski z niezwykłem przejęciem. Epizody, w których talent jego błysnął w całej pełni — to scena pierwszego spotkania z Leonem i rozmowa z Julią. Bardzo zajmująco przedstawiła się nam Leonia w interpretacji pani Cichockiej. Ta podejrzliwa i zawsze zazdrosna żona (po 25 latach małżeństwa) ma w sobie coś pikantnego, a to „coś“ znalazło właśnie w pani Cichockiej wyborną przedstawicielkę.

Dobrą była pani Otrembowa w małej swej roli Heleny, a z prawdziwą satysfakcją przyglądaliśmy się pannie Pankiewicz w roli Figatelskiej. Nawiasem mówiąc, Figatelska, to postać poniekąd chybiona. Trudno sobie przedstawić Figatelską równocześnie w roli skończonej plotkarki z okularami, przez które wszystko widzi i w roli młodej wdówki, która kokietuje Drobisza. Jeżeli jednak kto może tę rolę dobrze zagrać, to pewnie panna Pankie-

wicz — jak zawsze pełna gracji i dystynkcji, grająca tak, że rozumie się Drobisza, gdy oświadcza, że czuje wobec Figatelskiej to, czego czuć nie powinien. Uroczo w stroju pensjonarki wyglądała panna Dzirytówna, a nie tylko uroczo wyglądała, ale i grała doskonale. Jedno, co jej wytknąć musimy — to jakby umyślne tłumienie głosu: koniecznie trzeba się przyzwyczaić do głośniejszego mówienia.

Dobrze grała panna Rybicka, a wyśmienicie pani Gostyńska: jej powiedzenie „*no — powóz zajechał — siadać!*" było typowe i tak charakterystyczne, że dłonie się składały do oklasku.

Wobec tego, cośmy (my, organ teatralny) powiedzieli, jasną jest rzeczą, że reżyserja i dyrekcja wszystko uczyniły, aby zapewnić powodzenie sztuce.

Czy istotnie utwór Blizińskiego powodzenie mieć będzie? My sądzimy, że tak — konstatowanie jednak pozostawiamy organom nie-teatralnym! *(On).*

Izba handlowa i przemysłowa.

(m.) Lwów 6. marca. Pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Piepesa obradowała izba nad sprawą żądania od kandydatów do stanu kupieckiego osobistej kwalifikacji. Sekcja handlowa oświadczyła się za żądaniem osobistych kwalifikacyj, a referent tej sekcji p. Gubrynowicz przedstawił izbie odpowiednie wnioski, które po długich, a gorących debatach izba odrzuciła. W skutek tej uchwały lwowskie Tow. kupców wniosło do izby podanie z żądaniem reasumowania tej uchwały i przyjęcia wniosków sekcji handlowej. Pismo to odczytano na dzisiejszem posiedzeniu, izba jednak nie zgodziła się na reasumcję pierwotnej uchwały. Wobec tego postawił p. Gubrynowicz wniosek, ażeby od kandydatów do stanu kupieckiego, żądać przynajmniej tego, ażeby umieli czytać i pisać. Chociaż wszyscy członkowie izby zgadzali się na ten wniosek, jednakże nie chcąc uchwałą taką izby lwowskiej kompromitować, uchwalono nad propozycją p. Gubrynowicza przejść do porządku dziennego.

Pisząc o tej sprawie, nie możemy pominąć milczeniem pewnej nader drażliwej sprawy, która się w ciągu dyskusji nad tą kwestją wyłoniła. P. Gubrynowicz, broniąc jako referent wniosków sekcji handlowej, podniósł między innemi, iż w skutek tego, że od kupców nie wymaga się żadnych kwalifikacyj, podszywa się pod ten stan najgorszy „motłoch i hołota." Wyrażenie to przekręcił sprawozdawca pewnego pisma porannego, który napisał, że p. Gubrynowicz oświadczył, iż kupcy są „motłochem i hołotą." Fałszywe to sprawozdanie wywołało protest kilkudziesięciu kupców lwowskich, wskutek czego wiceprezydent izby przesłał do wspomnianego pisma sprostowanie, a p. Gubrynowicz wystosował do izby pismo, w którem wyjaśnił, iż pod słowami „motłoch i hołota" rozumiał nieuków.

Gazeta Lwowska omawiając tę sprawę, zaznaczyła, że pod słowami „motłoch i hołota" rozumiał p. Gubrynowicz niesumiennych kupców żydowskich, którzy zakładają sklepy jedynie na to, aby potem z zyskiem zbankrutować. Otóż na dzisiejszem posiedzeniu pp. Jonasz i Russman [illegible] interpelowali w tej sprawie p. Gubrynowicza, chcąc się koniecznie dowiedzieć, kogo p. G. nazwał „motłochem i hołotą."

P. Gubrynowicz odpowiadając na te interpelacje, zaznaczył, że po pojawieniu się sfałszowanego sprawozdania z przebiegu posiedzenia izby, nie porozumiewał się z żadnym dziennikarzem, a interpretacja słów jego jest przecież dozwolona, to też nie może dać żadnych innych wyjaśnień, jak te, które zostały w izbie odczytane.

P. Gubrynowicz zaznaczył, że przemawiając za wnioskami sekcji handlowej, bronił kupców, a jeżeli niektórzy uczuli się obrażonymi, to widocznie poczuwają się do czegoś złego. On nie ubliżył stanowi kupieckiemu, do którego sam od lat 40 należy, a od lat 21 jest jego reprezentantem w izbie i zawsze godnie go reprezentuje.

Przewodniczący oświadczył, iż zażąda od *Gazety Lwowskiej* umieszczenia sprostowania w tym kierunku, iż p. Gubrynowicz o niesumiennych kupcach lwowskich nic nie mówił.

Po załatwieniu tej sprawy, przedstawił pan Michalski petycję 117 dorożkarzy, który upraszają izbę o opiekę przeciw znanym uchwałom ankiety zwołanej przez dyrekcję policji. Dorożkarze sprzeciwiają się zniesieniu dorożek jednokonnych, oraz podwyższeniu taryfy. Petenci twierdzą, iż w razie zniesienia dorożek jednokonnych, większa część dorożkarzy narażoną byłaby na ruinę i nędzę. W ankiecie brali udział nie reprezentanci dorożkarzy, delegowani przez korporację, ale zamożni właściciele dorożek, powołani przez dyrektora policji. Petycję tę poparł p. Michalski, poczem odesłano ją do sekcji handlowej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Uwolnienie od podatku nowej 4% gal. pożyczki krajowej. Doświadczenie niejednokrotnie wykazało, jaką wartość posiadają ścisłe postanowienia co do uwolnienia od podatku papierów lokacyjnych. Tyczy się to w szczególności norm, postanowionych w nowym projekcie ustawy o podatku dochodowym, względem obowiązku fasjonowania ze strony posiadaczy efektów. Wypada przeto przy sposobności emisji 4% gal. poż. kraj. wyraźnie zaznaczyć, że zupełne uwolnienie tej pożyczki od wszelkich tak obecnych, jak też i przyszłych podatków i należytości, w sposób wykluczający wszelką wątpliwość, unormowane zostało. Również i zakłady obowiązane do publicznego zdawania rachunków, jako to: kasy oszczędności i towarzystwa ubezpieczeń, nie będą miały nadal obowiązku podawania fasyj swych dochodów, pochodzących z procentów nowej pożyczki. Przytem należy zauważyć, że owo uwolnienie od podatku wyraźnie w drodze ustawowej unormowanem zostało, gdyż na mocy ustawy z 4. stycznia br. i dotyczącego obwieszczenia z 8 lutego br., procenta nowej pożyczki uwolnione zostały od podatku dochodowego, jakoteż od wszelkich podatków, któreby w myśl przyszłych ustaw na jego miejsce zaprowadzone zostały, pod warunkiem, że Galicja wynagrodzi skarbowi państwowemu ubytek w podatku dochodowym od przeznaczonych do konwersji 5% obligacyj indemnizacyjnych W myśl tej ustawy zarząd państwa zawarł z Sejmem gal. umowę, na mocy której tenże zapłacić ma państwu odszkodowanie w kwocie zł. 347.990 w 5 rocznych ratach, począwszy od r. 1893 aż do r. 1897 włącznie, w zamian za co, nowej pożyczce najzupełniejsze uwolnienie od podatku, po wszystkie czasy zagwarantowanem zostało. Wobec tego Galicja ręczy za zupełne uwolnienie nowych obligacyj od podatku i należytości, tak, że posiadacze tych obligacyj pod każdym względem liczyć mogą na rentę, wolną od wszelkich potrąceń.

Ostatnie wiadomości.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: W celu zdania sprawy z czynności sejmowych, zapraszam panów wyborców z większych posiadłości okręgu: Żółkiew-Rawa-Sokal; do Żółkwi, na dzień 10. marca 1893 na godzinę 3. po południu, w sali rady powiatowej. *Tomisław Rozwadowski.*

W poniedziałek zaszła burzliwa scena w węgierskiej izbie posłów. Minister prezydent Wekerle zarzucił stronnictwu narodowemu (umiarkowanej opozycji Appenyi'ego), że atakuje rząd nieszlachetną bronią poza obrębem areny parlamentarnej. Oświadczenie to wywołało straszną burzę w sali. Fuzja stronnictwa liberalnego (ministerjalnego) i narodowego wskutek tego rozbiła się.

Rada miejska w Pradze uchwaliła umieścić napisy na ulicach jedynie w języku czeskim.

Poważne dzienniki francuskie, coraz śmielej zabierają głos w odkrywaniu tych, co wywlekli sprawę panamską na jaw. Najciekawszem jest atoli odkrycie wrzekomego podżegacza ujawnienia tej całej sprawy. — Otóż prócz zbyt narzucającego się publiczności ze swą zbawczą rolą denuncjanta, p. Andrieux i milczka, p. Constansa, wywlekają one niespodzianie jako reżysera tej skandalicznej sprawy, ministra carskiego spraw zagranicznych, Giersa, który pod pozorem kuracji przez cały ten czas podkopywał obecny rząd i stronnictwo rządzące Francją, gdyż te nie dają żadnej gwarancji, na wypadek wojny caratu z trójprzymierzem. W dodatku powiadają, że Giersowi było zanadto i tryumfów posła swego w Paryżu br. Mohrenheima, dlatego też bez litości poświęcał go swej polityce wywrotu. Mówią nadto, że i wszelkie wizyty zimowe, oraz jesieni zeszłej wielkich książąt moskiewskich w Paryżu, nic innego nie miały na celu jak dopomaganie Giersowi, w wykonaniu tego olbrzymiego planu

Z Zanzibaru donoszą: Śmierć sułtana Sayida Alego nastąpiła w skutek wodnej puchliny. Natychmiast po śmierci wylądowało 250 żołnierzy angielskich, celem strzeżenia pałacu kalifa. Mimo to wtargnął tylnemi drzwiami syn zmarłego Bargasch do pałacu, z zamiarem zamknięcia wszystkich drzwi. Na żądanie konsula angielskiego rozmyślił się jednak i drzwi napowrót otworzyć kazał, poczem odprowadzono go pod eskortą angielskiej marynarki do własnego pałacu, którego strzegą bez przerwy wojska angielskie.

Jak w kołach dyplomatycznych opowiadają, międzynarodowa konferencja zbierze się w Dreźnie dopiero z końcem przyszłego tygodnia Porta przyrzekła wziąć udział w tej konferencji, ale żąda zapewnienia, że na niej nie zostanie poruszoną żadna zmiana w prerogatywach teraźniejszej, z tureckich i obcych reprezentantów złożonej rady sanitarnej w Stambule. Porta chce sobie zastrzedz prawo zupełne ustanawiania kwarantanny wobec zagranicy, wszelako przystąpi do wszelkich innych uchwał międzynarodowych, jakie na konferencji zapadną,

Rada państwa.

Na poniedziałkowem posiedzeniu izby posłów w dalszym ciągu dyskusji budżetowej oświadczył minister handlu, że nie można nadwyżek z budżetu poczt i telegrafów używać wyłącznie na cele tegoż wydziału, a żądać pokrycia niedoboru innych gałęzi administracji od zarządu skarbowego. Odpadnięcie opłaty za dostawianie listów po wsiach przyniosły ubytek 800 tysięcy zł. Reformę, do której się dąży, można przeprowadzić tylko stopniowo. Położenie kobiet-urzędniczek da się poprawić z jednej strony przez wyższe wynagrodzenie starszych w służbie, z drugiej strony przez umożliwienie im emerytury. Minister spodziewa się, że do końca roku nastąpi przeprowadzenie uregulowania poborów sług pocztowych oraz omawia istotnie polepszone stosunki co do awansu urzędników komunikacyjnych, asystentów pocztowych i pocztmistrzów. W ubiegłym roku obsadzono 26 urzędów pocztowych urzędnikami państwowymi, oraz utworzono nowych 156 urzędów pocztowych, 109 urzędów telegraficznych i 53 poczt wiejskich.

Minister stwierdza uzupełnienie sieci telegraficznej przez połączenie Dalmacji i Tryjestu, oraz przez utworzenie nowej linji pomiędzy Wiedniem a Berlinem. Minister podnosi dobre funkcjonowanie linji telefonicznej Wiedeń-Grac-Tryjest, utworzenie trzeciej linji telefonicznej pomiędzy Wiedniem a Pragą, przez co umożliwione zostało połączenie z wielu północno-czeskiemi i środkowo-czeskiemi miastami, oraz połączenie Vorarlbergu z Lindau St. Gallen. W tym roku nastąpi upaństwowienie 10 sieci telefonicznych. Minister zaznacza daleko idące uwzględnienie językowe, zwłaszcza w ruchu czekowym urzędu pocztowych kas oszczędności, oraz omawia polepszone położenie sług tychże kas.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 7. marca. *(Z izby posłów).* Na wczorajszem posiedzeniu dep. Pattai domagał się uregulowania płac listonoszy, zniesienia zupełnego poobiedniej służby na pocztach w niedzielę i polepszenia bytu urzędników pocztowych kas oszczędności; dalej omawiał przerażający wzrost banków akcyjnych. Państwo powinno przeszkodzić temu. Domaga się dalej, by pocztowe kasy oszczędności w zakres swych czynności wciągnęły eskont na korzyść kredytu rolniczego i przemysłowego, dalej by założony został pieniądzmi tych kas państwowy bank związkowy *(Reichsgenossenschaftsbank)* jako instytucja dla konwersyj i innych operacyj państwowych. Przy ostatnich konwersjach naprzykład grupa Rotszyldowska zarobiła do 6 miljonów.

Po przemówieniach jeszcze kilku mówców, przystąpiono do rozprawy nad rezolucją komisji budżetowej, co do powiększenia taboru wozowego kolei skarbowych. Rezolucję tę przyjęto i rozpoczęto rozprawę nad etatem kolei skarbowych.

P. Russ referował o rezolucjach co do budowy sieci kolei lokalnych.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Wiedeń 7. marca. *(Z izby posłów).* Na dzisiejszem posiedzeniu minister handlu Bacquehem tłumaczył rząd, dla czego dotychczas nie wniósł ustawy o kolejach lokalnych tem, że dawniejsza prawica upierała się przy tem, by zarząd tych kolei oddać władzom krajowym, na co rząd zgodzić się nie mógł. Po ministrze przemawiał p. Schorn.

Wiedeń 7. marca. Komisja podatkowa przyjęła jednogłośnie wniosek, aby celem rychłego przeprowadzenia obrad nad reformą podatków ogłosić tę komisję nieustającą.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 7. marca. Izba giełdowa uchwali dziś kotowanie nowej pożyczki galicyjskiej.

Berlin 7. marca. Bismark zachorował na zapalenie muskułów.

Rzym 7. marca. Dzienniki przyjęły entuzjastycznie wiadomość o przybyciu cesarza Wilhelma na srebrne wesele króla. Mówią, że przybędzie także jeden z arcyksiążąt austrjackich.

Paryż 7. marca. Izba przyjęła ustawę przeciwko obrazie przez prasę panujących innych państw i ich dyplomatycznych zastępców.

Madryt 7. marca. Z powodu zwycięstwa republikanów przy wyborach, minister spraw wewnętrznych i kilku gubernatorów prowincjonalnych podali się do dymisji.

Wiedeń 7. marca. (Giełda towarowa.) Spirytus pr. 10.000 literpr. 13·50 — 13·70. Nafta galicyjska Skrzynskiego Stand. White 17·50; cesarska 20·50; Stand White Gartenberg 17·50; salonowa Fibicha 18·50.

Wiedeń 7. marca. Na wczorajszy targ bydła spędzono ogółem 4.442 sztuk, z czego z Galicji 800. Płacono po 60—62, secunda 52—59 za centnar wagi metrycznej.

Wiedeń 7. marca. Główna wygrana trzyprocentowych losów kred. ziemskich padła na serję 4489 nr. 15; druga wygrana na serję 2304 nr. 8.

Wiedeń 4. marca. Po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 340·75; węg. kredyty 402·75; anglosy —·—; laenderbanki 246·8; sztacbany 310·25; lombardy 107·75; elbethale 243·—; tytoniowe 180·50; alpiny 60·40; renta majowa 98·95; węg. złota 115·85; austr. koronowa 95·35; koronowa —·—; tureckie losy 49·70.

Berlin 7. marca. Giełda wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität.) Kredyty 184·10 (341·5[illegible]); lombardy 50·10 (108·61); węg. renta złota 97·50 (115·72). Tendencja mocna.

Wiedeń 7. marca. *Glas Czrnogorca* uczynił wzmiankę, że w Antiwari podczas jubileuszowej uroczystości papieskiej, wicekonsul austrjacki nie był obecny. *Fremdenblatt* dowiaduje się, że nieobecność wicekonsula tem wytłumaczyć trzeba, iż administrator archidjecezji nie zaprosił wicekonsula, a nawet nie zawiadomił go o uroczystości.

Wiedeń 7. marca. Jak słychać, dywidenda akcyj kolei Północnej za r. 1892 wymierzoną zostanie conajmniej na 127 zł.

Wiedeń 7. marca. Kongres leśników austrjackich przyjął rezolucję księcia Karola Schwarzenberga, wzywającą rząd, ażeby w sejmach wniósł jak najrychlej ustawy krajowe celem jak najskuteczniejszego zapobieżenia powodziom. — Obrady kongresu zakończą się jutro.

Territet 7. marca. Cesarz austrjacki zamyśla stąd jutro odjechać.

Cetynja 7 marca. Książę czarnogórski powołał rosyjskiego radcę stanu, dra Bogisicza, który obejmie świeżo utworzoną tekę ministra sprawiedliwości.

Rzym 7. marca. Obrońcy obu br. Lazzaronich wnieśli o prowizoryczne wypuszczenie ich na wolność, ponieważ nie zachodzi podejrzenie, iżby umknąć zechcieli. Sąd poweźmie dzisiaj uchwałę. Rząd czeka na wynik procesu Tanlongi i tow., aby przystąpić do założenia włoskiego banku państwowego z wyłącznem prawem wydawania banknotów.

Belgrad 7. marca. Wczoraj, jako w rocznicę proklamowania Serbji królestwem, odbyło się w cerkwi katedralnej solenne nabożeństwo, na którem byli król, członkowie regencji i ciało dyplomatyczne. Po nabożeństwie odbyło się uroczyste przyjęcie w pałacu królewskim.

Sztokholm 7. marca. Straszna dwudniowa śnieżyca zasypała kilka pociągów kolejowych w drodze. Burza ta zachodnio-północna sprawiła jednak, że lody z kilku portów już odpłynęły, i żegluga na Kategacie i na Bałtach jest już wolną. Z wyspy Bornholm nadeszły pierwsze listy od 9. lutego.

Paryż 7. marca. Wiele dzienników podnosi, że Arton przy ucieczce z Bukaresztu pozostawił papiery, które tamtejsza policja wręczyła francuskiemu posłowi. Papiery zawierać mają nadzwyczaj ważne odkrycia. Papiery te zostaną wręczone sędziemu śledczemu w Paryżu. Cały proces przyjmie przez to zupełnie nową postać.

Wiedeń 7. marca. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 7·51, na jesień 7·67, owies na wiosnę 5·96.

Lwów, z Izby handlowej
z dnia 7. Marca 1893 r.

	płaca	żąda
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	219 —	222 —
„ lwow.-czerniow. jaska po 200 z. wa. w sreb.	2 9 —	261 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	365 —	— —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	[illegible] —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 6[illegible]	101 30
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	[illegible]	— —
„ [illegible] o. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	[illegible]	[illegible] 70
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	[illegible]	[illegible] 30
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	[illegible] 30	[illegible]
„ „ „ 4-proc. w. a.	— —	
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	[illegible]	— —
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	101 10	[illegible]
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	[illegible] —	—
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	— —
„ „ „ „ 2½% „ „	— —	—
[illegible] rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat	60 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	[illegible] 5	— —
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	96 8[illegible]	97 50
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	1 2 —	—
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	—	— —
„ „ „ „ II. „	[illegible] 80	[illegible] 5
Pożyczki kraj. 5% w. a.	[illegible]	
„ „ 4½% w. a.	[illegible]	101 —
„ „ 4% w. a.	95 60	96 80
Losy.		
Miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
„ Stanisławowa	40 —	44 —
Monety.		
Dukat cesarski	[illegible]	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	[illegible]
Pół imperjał	[illegible]	
Rubel rosyjski srebrny	1 27	[illegible]
„ papierowy	1 [illegible] 80	[illegible]
Marek niemieckich	59 [illegible]	[illegible]

NADESŁANE.

TEATR HR SKARBKA.

Dziś:
Po raz drugi
CHWAST
komedja w 3 aktach Józefa Blizińskiego

OSOBY:

Jan Drobisz	Zboiński
Leonja, jego żona	Cichocka
Konstanty Brzozowiecki	Fischer
Helena, jego żona	Otrembowa
Roman Brzostowiecki	Hierowski
Leon Marzewski	Żelazowski
Julcia	Dzirytówna
Amelja	Żelazowska
Pani Figatelska	Pankiewicz
Antosia, pokojówka Brzostowieckich	Rybicka
Katarzyna, służąca Drobiszów	Gostyńska
Chłopiec z ulicy	*
Pani z miasta	*
Jej córka	*

Rzecz dzieje się wielkiem mieście w domie Drobiszów.

Oświetlenie elektryczne.

Jutro: **„Straszny dwór"**, opera w 4. aktach Stanisława Moniuszki.
Występ pp. Aleksandra Myszugi, Rudolfa Bernharda i Juljana Jeromina.
Dekoracje i garderoba z wystawy wiedeńskiej.

OGŁOSZENIE

w sprawie konwersji długu indemnizacyjnego Galicji wschodniej, Galicji zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Na podstawie ustawy krajowej z dnia 6. grudnia 1892 Dz. ust. i rozp. kraj Nr. 84 przystępuje Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, do konwersji długu indemnizacyjnego Galicji wschodniej, Galicji zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego i ogłasza niniejszem, że uchwałą dnia dzisiejszego **wypowiada wszystkie dotychczas niewylosowane obligacje funduszów indemnizacyjnych na dzień 1. maja 1893,** i z dniem powyższym, w którym także ich dalsze oprocentowanie ustaje, uznaje je za płatne.

Galicyjska kasa krajowa we Lwowie wypłacać będzie od dnia 1. maja 1893, kwotę stu pięciu (105) zł. w. a. (210 koron) za 100 zł. m. k. nominalnej wartości za wszystkie przedłożone jej obligacje indemnizacyjne, zaopatrzone w bieżące kupony. o ile właściciele tych obligacyj nie zamienią ich na obligacje **nowej czteroprocentowej, wolnej od podatku i od wszelkich strąceń pożyczki krajowej,** przeznaczonej wyłącznie na skonwertowanie, względnie spłacenie długu indemnizacyjnego, albo nie zgłoszą ich do zamiany.

Obligacie nowej pożyczki krajowej mogą być użyte w myśl ustawy państwowej z dnia 4. stycznia 1893. (Dz. u. p. Nr. 6) do fruktyfikacji wszelkich majątków fundacyjnych, majątków zakładów, zostających pod publicznym nadzorem, dalej kapitałów pupilarnych, fideikomisowych depozytowych i po kursie giełdowym, jednakże nie wyżej nominalnej wartości dla lokowania kaucyj służbowych i innych.

Bliższe warunki zamiany obligacyj indemnizacyjnych na obligacje nowej czteroprocentowej wolnej od podatku i wszelkich strąceń pożyczki, ogłoszone zostaną w prospektach, wydanych przez konsorcjum, któremu pożyczka do sfinansowania oddaną została.

Wydział krajowy zwraca uwagę wszystkich właścicieli winkulowanych obligacyj indemnizacyjnych, że we własnym swoim interesie powinni się jak najwcześniej postarać u kompetentnych władz o zezwolenie na dewinkulację, tak, żeby obligacje te mogły być wcześnie na obligacje nowej pożyczki krajowej zamienione, albo też z dniem 1. maja 1893 zrealizowane.

Z Rady Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Lwów, dnia 30. stycznia 1893.

Marszałek krajowy:
Eustachy Książę Sanguszko w. r.

Członek Wydziału krajowego:
Antoni Jaxa Chamiec w. r.

Członek Wydziału krajowego:
Tadeusz Romanowicz w. r.

PROSPEKT.

Emisja 4% wolnej od podatku i od wszelkich potrąceń, na skonwertowanie galicyjskiego długu indemnizacyjnego przeznaczonej

pożyczki krajowej Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Wydział Krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wydał na podstawie udzielonego mu sankcjonowaną ustawą krajową z 6. grudnia 1892. Dz. u. kr. Nr. 84. umocowania, **na cele konwersji, względnie spłaty wszystkich do 31. października 1892. jeszcze niewylosowanych obligacyj indemnizacyjnych Galicji wschodniej, Galicji zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego**

czteroprocentową wolną od podatku i wszelkich potrąceń pożyczkę krajową

w łącznej imiennej wysokości

58,850.000 KORON

ustawą z dnia 2. sierpnia 1892. Dz. u. p. Nr. 126. ustanowionej waluty

(29,425.000 zł. austr. wal.)

Pożyczka ta może być tylko użytą na cel ustawą wskazany.

Pożyczka ta wydaną zostaje:

w	1.600	sztukach obligacyj	po 10.000	koron	(5 000 zł. a. w.)
„	17.500	„ „	„ 2.000	„	(1.000 „ „)
„	4.000	„ „	„ 1 000	„	(500 „ „)
„	18.000	„ „	„ 200	„	(100 „ „)
„	2.500	„ „	„ 100	„	(50 „ „)

na okaziciela opiewających.

Obligacje te oprocentowane będą rocznie po cztery od sta, w ratach półrocznych z dołu.

Wypłata odsetek **bez wszelkiego potrącenia podatków, stempli, należytości i innych opłat** nastąpi dnia 1. listopada i 1. maja każdego roku.

Wszystkie obligacje będą wylosowane według załączonego do nich planu umorzenia w przeciągu piędziesięciu lat. Losowanie odbywać się będzie każdego roku 1. sierpnia i 1. lutego, a wypłata kapitału za wylosowane sztuki nastąpi w trzy miesiące po wylosowaniu, zatem 1. listopada i 1. maja bez wszelkiego potrącenia podatku, stempli, należytości i innych opłat w pełnej imiennej wartości.

Kraj Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ma jednak prawo wylosować w każdym czasie także większą ilość obligacyj, niż plan umorzenia przepisuje, albo też wypowiedzieć wszystkie jeszcze pozostałe obligacje do wypłaty w pełnej kwocie imiennej.

Numera wylosowane obligacyj będą ogłoszone w urzędowej *Gazecie Lwowskiej* i w urzędowej *Gazecie Wiedeńskiej*, jak również w Berlinie, w Frankfurcie n. M. i w Hamburgu.

Wypłata kuponów i wylosowanych sztuk, **bez wszelkiego potrącenia podatków, stempli, należytości i innych opłat, odbywać się będzie:**

we Lwowie w galicyjskiej Kasie krajowej,
w Wiedniu „ Union-Banku,
„ Tryjeście „ filji „Union-Banku“,
„ Berlinie u pp. „Mendelson & Co.“ i
„ „Robert Warschaurer & Co.“,
„ Hamburgu w „Norddeutsche Bank“,
„ Frankfurcie n. M „ „Deutsche Effecten- und Wechsel Bank
i u pp. Gebrüd. Bethmann“,

w walucie krajowej miejsca wypłaty po każdoczesnym kursie krótko terminowego weksla wiedeńskiego.

a ewentualnie i na innych każdocześnie do wiadomości podać się mających placach w kraju i za granicą:

Na oddzielne zabezpieczenie funduszów, potrzebnych do umorzenia i oprocentowania tej pożyczki krajowej, za którą Królestwo Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ręczy całym swoim majątkiem i wszystkiemi swojemi dochodami, służą przedewszystkiem zasiłki państwowe, należne jeszcze funduszom idemnizacyjnym Galicji wschodniej i Galicji zachodniej w myśl ustawy z 5. czerwca 1890. Dz. u. p. Nr. 110. i z 4. stycznia 1893. Dz. u. p. Nr. 6 i dodatki do podatków, które będą celem pokrycia potrzeb tej pożyczki rozpisane.

Z zarządu tą pożyczką krajową i funduszami, przeznaczonemi na jej oprocentowanie i umorzenie, będzie Wydział krajowy prowadził osobne rachunki i przedkładał je corocznie Sejmowi.

Na mocy ustawy państwowej z 4. stycznia 1893. Dz u p. Nr. 6 i dotyczącego obwieszczenia z 8. lutego 1893. Dz. u. p. Nr. 21. mogą być obligacje tej pożyczki krajowej używane do lokowania kapitałów fundacyjnych majątków zakładów będących pod publicznym nadzorem, kapitałów pupilarnych, fideikomisowych, depozytowych, jak również po kursie giełdowym, jednakże nie po nad wartość imienną na kaucję w stosunkach służbowych i kontraktowych.

Aż do wygotowania obligacyj nowej pożyczki krajowej będą wydawane przez Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wystawione, tymczasowe pokwitowania, w zamian za które stosownie do wydać się mającego w swoim czasie ogłoszenia począwszy od 1. maja 1893, wręczone będą oryginalne obligacje, a równocześnie także i **narosłe do 1. maja 1893, półroczne odsetki od imiennej wartości tychże.**

Lwów, dnia 18. lutego 1893.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Księstwem Krakowskiem.

Marszałek krajowy:
Eustachy Książę Sanguszko w. r.

Członek Wydziału krajowego:
Antoni Jaxa Chamiec w. r.

Członek Wydziału krajowego:
Tadeusz Romanowicz w. r.

Powołując się na powyższe obwieszczenia Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, ogłaszają podpisane banki i firmy subskrypcję na:

4% **wolną od podatku i wszelkich potrąceń. a przeznaczoną wyłącznie na skonwertowanie galicyjskiego długu indemnizacyjnego pożyczkę krajową Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem** w łącznej imiennej wartości:

58,850.000 koron

ustawą z dnia 2. sierpnia 1892 Dz. u. p. Nr. 126. ustanowionej waluty

(29,425.000 zł. wal. austr.)

Subskrypcja ta nastąpi tak **w drodze zamiany 5%** obligacyj indemnizacyjnych Galicji wschodniej, Galicji zachodniej i Wielkiego Księstwa krakowskiego, jakoteż **w drodze wpłaty gotówkowej,** a w szczególności przyjmowane będą:

Zgłoszenia do zamiany od dnia ogłoszenia niniejszego prospektu począwszy, **najpóźniej do dnia 15. marca b. r.,**

Subskrypcje w drodze wpłaty gotówkowej dnia 15. marca b. r.

w Berlinie w domu bankowym „Mendelsohn & Comp“.
„ „ „ „ „Robert Warschauer & Comp“.
w Frankfurcie n. M. w „Deutsche Effecten- und Wechsel-Bank“.
„ „ „ w domu bankowym „Gebrüd. Bethmann“.
w Hamburgu w „Norddeutsche Bank“
i na innych placach niemieckich.

pod warunkami, na tychże placach obwieścić się mającemi

we Wiedniu w „Union Banku“
„ w kantorze wymiany „Union Banku“
we Lwowie w Banku krajowym Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
„ „ w c k. uprz. galicyjskim Akcyjnym Banku hipotecznym
i w innych miejscach subskrypcyjnych, w Galicji przez te instytucje ustanowionych
w Bielsku w „Bielitz-Bialaer Handels- und Gewerbe Bank“, Filiale der Bömischen „Union Bank“
w Bernie „Mährische Escompte Bank“
w Gracu w „Steiermärkische Escompte Bank“
w Lincu w „Bank für Oberösterreich und Salzburg“
w Pradze w „Böhmische Escompte Bank“ i tegoż filiach
w „ w „Živnostenska Banka pro Cechy a Moravu“ i tegoż filiach
w Tryeście w filji „Union Banku“

w godzinach urzędowych tychże zakładów i pod następującemi warunkami:

I.

Zgłoszenia do zamiany będą w myśl przyrzeczenia, danego galicyjskiemu Wydziałowi krajowemu i na podstawie umowy **w całej pełni** uwzględnione.

Zgłaszający do zamiany otrzyma za każde:

im. wart. 100 zł. mon. konw. (zł. 105 w. a) 5% obligacyj indemnizacyjnych,
które z kuponem, płatnym 1. maja 1893, dostarczyć należy,
im wart. 222 koron (zł. 111 w. a.) 4% obligacyj nowej pożyczki,

przyczem reszta, nie dająca się wyrównać przez rzeczywiste sztuki 4% obligacyj, zostanie po cenie subskrypcyjnej, stanowiącej podstawę wyżej podanego stosunku zamiennego, w kwocie zł. 94·60 w. a. za każde 200 koron (zł. 100 w. a.) im. wartości, w gotówce wypłaconą.

Ponadto bonifikowane będą 5% odsetki bieżące od obligacyj indemnizacyjnych, do zamiany przeznaczonych do najbliższej zapadłości kuponowej, t. j. do 1. maja 1893. w stosunku zł. 2·36¼ za każdych im wart. 100 zł mon. konw. (zł. 105 w. a.), a natomiast odsetki bieżące za każdych im. wart. 100 zł. w. a. nowej pożyczki krajowej do tegoż samego terminu będą w stosunku 2 zł. w. a. obliczone.

Wypadnie więc n. p. za mon. konw. zł. 4000 5% obligacji indemnizacyjnej 8800 koron (zł. 4400 a. w.) nowej 4% pożyczki krajowej i zł. 37·84 w. a. gotówką z doliczeniem bonifikacji odsetków w kwocie 6·50 zł. a. w., zatem razem zł. 44·34 a. w.

Dostarczenie zgłoszonych do zamiany 5% obligacyj indemnizacyjnych ma nastąpić równocześnie ze zgłoszeniem na formularzach, które w miejscach zamiany bezpłatnie wydawane będą. O ile jednak przy zgłoszeniu złożoną zostanie kaucja, przez miejsce zamiany oznaczona, mogą być zgłoszone do konwersji obligacje indemnizacyjne także i później, jednakże nie po 15. kwietnia b. r., dostarczone; poczem kaucja zwróconą zostanie.

Zgłoszenia zamiany winkulowanych obligacyj indemnizacyjnych będą się odbywały na podstawie osobnych formularzy zgłoszeń, których dostarczą miejsca zamiany.

Te ostatnie są na podstawie udzielonych instrukcyj obowiązane bez opłaty prowizji wdrożyć — na żądanie strony i w zamian za dostarczone wymagane dokumenta — potrzebne kroki, celem dewinkulacji przedłożonych obligacyj indemnizacyjnych, a nawet zarządzić wedle możności winkulację nowych sztuk.

Wykonanie zmiany rozpoczyna się od 27. marca b. r. Nieodebrane do 30. kwietnia b. r. obligacje pozostają od tegoż dnia na rachunek i niebezpieczeństwo uprawnionego do odbioru w dotyczącem miejscu zamiany.

II.

Dla subskrypcji w drodze wpłaty gotówkowej wynosi cena subskrypcyjna:
zł. 94·75 w. a. za każdych 200 koron (100 zł. w. a.) im. wart. wraz z bieżącemi
4% odsetkami od dnia 1. listopada 1892. do dnia podjęcia.

Przy subskrybowaniu należy złożyć kaucję w wysokości 5% subskrybowanej imiennej kwoty w gotówce, lub też w takich efektach, które dotyczące miejsce subskrypcyjne za stosowne uzna.

Przydzielenie sztuk, którego wysokość uznaniu każdego miejsca subskrypcyjnego jest pozostawioną, nastąpi według możności najrychlej po zamknięciu subskrypcji, za uwiadomieniem subskrybentów.

W wypadku, gdy przydzielenie będzie mniejsze, niż zgłoszenie, zostanie nadwyżka kaucji bezzwłocznie zwróconą.

Podjęcie przydzielonych sztuk może nastąpić od 27. marca b. r. za uiszczeniem ceny:

Subskrybujący jednak jest obowiązany podjąć:
połowę przydzielonych sztuk najpóźniej do 31. marca b r.
resztę „ „ do 15. kwietnia b. r.

Kwoty niżej 10.000 koron (5.000 zł. w. a.) należy w całości najpóźniej do 31. marca b. r. podjąć.

Po zupełnem pojęciu tychże zostanie złożona kaucja obliczoną, względnie zwróconą.

Plan umorzenia obligacyj przeglądnąć można w miejscach subskrypcyjnych.

Wiedeń, Lwów, Berlin, Hamburg, Franfurt nad Menem, w lutym 1893.

UNION BANK

Bank krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Księstwem Krakowskiem.
C. k. uprz. galicyjski Akcyjny Bank hipoteczny.
Mendelsohn & Co.
Robert Warschauer & Co.
Norddeutsche Bank in Hamburg.
Deutsche Effecten & Wechsel Bank.
Gebr. Bethmann.

ODEZWA.

Ogłaszając powyższe obwieszczenie i prospekt, zalecamy także ze swej strony niniejszą:

Konwersję i subskrypcję

a na mocy przyznanego nam ze strony Wydziału syndykackiego prawa, urządzamy dalsze miejsca subskrypcyjne, jak następuje:

W Czerniowcach:
W Filji c. k. uprz. gal. akc. Banku hipoteczn.

W Kołomyi:
W Spółce handlowej rolniczo-przemysłowej, jako zastępstwie Banku krajowego.

W Krakowie:
W Filji c. k. uprz. gal. akc. Banku hipoteczn.
„ Powiatowej Kasie oszczędności, jako zastępstwie Banku krajowego.
„ Towarzystwie wzajemnego kredytu.
U pp. Alberta Mendelsburga.
„ „ Blau i Epstein.
„ „ Augusta Raczyńskiego.
„ „ Stanisława Feintucha.

We Lwowie:
W Banku krajowym Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.
„ c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznym.
U pp.: Sokala i Liliena.
„ „ Augusta Schellenberga i Syna.

W Przemyślu:
W Towarzystwie zaliczkowem rolnem, jako zastępstwie Banku krajowego.
U pp.: Leopolda Süssweina.
„ „ Aschkenazy & Münz.

W Rzeszowie:
W Towarzystwie zaliczkowem i kredytowem jako zastępstwie Banku krajowego
U pp.: Matzner & Holzer.

W Stanisławowie:
W Banku zaliczkowym, jako zastępstwie Banku krajowego.
U pp.: S. Kornblüh & Kaner.

W Tarnopolu:
W Filji c. k. uprz. gal. akc. Banku hipoteczn.
„ Banku powiatowym, jako zastępstwie Banku krajowego.

W Tarnowie:
W Towarzystwie zaliczkowem, jako zastępstwie Banku krajowego.
U pp.: Mendla Aberdama.

a nadto we wszystkich nie wymienionych tu miejscach, gdzie istnieją zastępstwa Banku krajowego: **w Zastępstwach Banku krajowego.**

We Lwowie, dnia 28. lutego 1893.

Bank krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Księstwem Krakowskiem.

C. k. uprzyw. galicyjski Akcyjny Bank hipoteczny.

Wydawca: Józef Laskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryk ... Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.